Po konfiskacie nakład drugi

Cz. Nr. 211 (5832) WARSZAWA, ŚRODA 13 CZERWCA 1934 r. Rok XXXIX.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASĄ czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-89
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Propaganda „Trzeciej Rzeszy"

Prof. Tadeuszowi Zielińskiemu - ku rozwadze

— „Heil Hitler! Hoch, hoch, hoch!" — wykrzykuje podpity szampanem dziennikarz burżuazyjny z Warszawy na fecie prasowej w Berlinie.

Wzdłuż potatrzańskich alej Zakopanego krwawią się potwornie czarne „hackenkreutze" hitlerowskie na góralskich willach... To z czyjegoś rozkazu „gościnne" Zakopane „spontanicznie" manifestuje swą radość z powodu przyjazdu kilkudziesięcioosobowej wycieczki z Niemiec.

To, co precyzyjnie określono terminem „prowokacja ideowa", hula dziś na ulicach Warszawy, Łodzi i szeregu miast Śląska. Przyszłość kiedyś wykaże, ile było bezkrytycznej głupoty wałkoniących się paniczów z uniwersytetu, ile gotówki rekinów kapitalistycznych i ile wreszcie... innych środków w swawoli „sztafetowców" warszawskich, „malinowych koszul" w Łodzi i „błyskawic" na Śląsku, jak na komendę małpujących zgodnie hitleryzm...

W taki oto sposób najszersze warstwy społeczeństwa polskiego manifestują swą sympatję, swój entuzjazm dla zaprzyjaźnionych, bratnich nam, odrodzonych Niemiec Hitlera.

Sielanka, przyjaźń, wzajemne dusery, komplementy, fetowania i toasty. I nietylko na oficjalnych przyjęciach M. S. Z. Wśród licznego grona „naiwnych" nie zbrakło i tak wyrafinowanie intelektualnej osobistości, jak prof. Tadeusz Zieliński. I on — ścisły naukowiec, głęboki, w rdzeń każdego zjawiska umiejący spojrzeć, myśliciel — i on próbuje nas przekonać nietylko o „odrodzeniu Niemiec", lecz opowiada nam również o „szczerej przyjaźni", jaką zapałały do nas nagle Niemcy właśnie Hitlera.

W świetle takich faktów klasa robotnicza najdokładniej widzi, co warte są wszelkie brednie intelektualistów burżuazyjnych o „nadrzędności nauki i sztuki", o nieistnieniu „klasowej wiedzy" lub „klasowej sztuki!"

Jedna wiedza i jedna sztuka — tak jak i jeden wielki i wspólny interes społeczny — istnieć będą dopiero w przyszłem bezklasowem społeczeństwie socjalistycznem. W państwach burżuazyjnych, w organizmie kapitalistycznym są przedewszystkiem wrogowie mas pracujących, gotowi zawsze jąć się każdego środka i każdego kłamstwa, skoro zapewnia im ono możność dalszego pasorzytowania na bezmiarze nędzy powszechnej.

Bo jakże wygląda np. ta wrzaskliwie reklamowane przez naszych „niezależnych intelektualistów" przyjaźń polsko-hitlerowska, w jakim duchu wpływają dziś karni wodzowie hitlerowscy na społeczeństwo niemieckie, do jakich celów je sposobią?

Warto przyjrzeć się dokładniej, jak wygląda owa „propaganda" przyjaźni polsko-niemieckiej, uprawiana po tamtej stronie naszej granicy zachodniej.

Leży przed nami kilka ostatnich wydawnictw niemieckich z różnych dziedzin. I propagandowo - hitlerowskie, obliczone na najszersze masy, wydawnictwa agitacyjne, i ścisłe, szeroko znane, a „zgleichszaltowane" obecnie czasopisma gospodarczo-naukowe, wreszcie pisma, poświęcone sztukom pięknym, literaturze, muzom...

Wszystko to tchnie jednym i tym samym duchem, wszystko pała tem samem uczuciem!...

Jakiż to duch i jakież to uczucie?

„POLSKIE NIEBEZPIECZEŃSTWO".

„Volk in Gefahr!" — Naród w niebezpieczeństwie! — Na krwawym tle czernieją groźnie długie rzędy trumien, krzyżów i kaleк... Jakiż to kataklizm, jakież to niebezpieczeństwo zagraża naszym „przyjaciołom" z zachodu?

Oto jedno z ideowo - programowych dzieł Ministerjum Propagandy „Trzeciej Rzeszy", jedna z wielu książka z długiej serji opatrzonych swastyką „Książek w duchu nacjonal - socjalizmu", wydanych w Monachjum w roku bieżącym.

Szereg jaskrawych, działających na wyobraźnię i instynkty, rysunków wykresowych t. zw. djagramów, mających zobrazować katastrofę, grożącą Niemcom, ba — nietylko Niemcom, ale wszystkim wogóle „kulturalnym" narodom szczepów germańskich i romańskich w Europie w obliczu.. wciąż znacznego jeszcze przyrostu naturalnego „barbarzyńskiej" Polski.

Nad szlachetnemi, pełnemi wdzięku i kultury, lecz wciąż malejącemi postaciami Niemców, Anglików, Włochów, Francuzów i Szwedów wisi złowrogi, z kolosalną szybkością rozrastający się cień Słowianina — Polaka...

Mongolskie rysy, wyraz twarzy kretyna i matoła, w jednej łapie karabin, w drugiej butelka wódki, u stóp inna butelka — już wypita, na łbie kacapska pi pacha...

Oto Polak i Słowianin, podawany masom ludu niemieckiego przez „propagandę" hitlerowską, ten sam Polak, który słuchać będzie dziś odczytu organizowanego pod auspicjami prof. Zielińskiego...

A kwintesencją, zamknięciem dzisiejszej prusko - hitlerowskiej broszury „popularyzującej wiedzę, jest takie oto wymowne zestawienie:

Współczesne pokolenie niemieckie może jeszcze w każdej chwili wystawić pod bronią 12,4 miljonów żołnierzy. Pokolenie następne wystawi ich już tylko 11,7 miljonów. Tymczasem Polska dziś może wystawić 5,2 miljonów, lecz za lat 30 wystawi już 8,2 miljonów...

Skończyć więc z Polską zawczasu.

T. J.

***

Dalsze rewelacje tow. T. J. o „propagandzie" Ministerjum Propagandy „Trzeciej Rzeszy" zamieścimy jutro. RED.

Francja

i długi wojenne

Francuska Rada Ministrów poświęciła swe wczorajsze posjedzenie w przeważnej części obradom nad zagadnieniem długów, które stało się aktualne wobec zbliżającego się terminu płatności raty długu wobec Ameryki.

Herriot podczas dyskusji oświadczył, iż nadal wyznaje poglądy, których zresztą bronił stale, dążąc do uregulowania trudności, dzielących Francję i Amerykę.

Rada Ministrów postanowiła **nie wpłacić** raty długu, której termin płatności upływa dn. 15 czerwca. (PAT).

Dzisiejsi goście Polski Niepodległej

W towarzystwie ministra Goebbelsa udają się do Warszawy następujące osoby: Przedstawiciele ministerjum propagandy: 1) ks. Schaumburg Lippe — radca rządowy, adjutant ministra, 2) radca ministerjalny Hanke, szef gabinetu ministra, 3) radca ministerjalny dr. Jahncke, szef wydziału prasowego ministerjum propagandy, 4) mjr. Rettelsky—oficer łącznikowy przy ministerjum propagandy, 5) Baehren, urzędnik ministerjum propagandy i 7) Schlemmer, referent m-jum propagandy.

Przedstawiciele prasy: 1) kpt. Weiss, przywódca związku prasy niemieckiej Rzeszy i naczelny redaktor „Voelkischer Beobachter", 2) redaktor Berent (niemieckie biuro informacyjne), 3) dr. Juergler („Boersen Ztg."), 4) red. Schwarc van Berk („Angriff"), 5) hr. Reischack („National Sozialistische Zeitungsdienst"), 6) dr. Silex („Deutsche Allgemeine Ztg."), 7) redaktor Hausleiter („Muenchener Neueste Nachrichten").

Pozatem towarzyszyć będzie w podróży min. Goebbelsowi kierownik oddziału PAT w Berlinie, p. Stanisław Dembiński. (PAT).

„Nasz" kochany gość

Vaterland mägst ruhig sein,
Bo „Sztafeta" Wacht am Rhein...
Goebbels „kocha" polnisch Land,
„Czuwa" über Weichselrand...

Mosdorf - hitlerowska chluba,
Goering zaś, to nasza „luba"
Jedziem tam, a oni hier,
Polska wódka - bayrisch Bier...

„Hitler heil!" i sznaps niech żyje,
Na bankietach niech utyje
Nasz dziennikarz „narodowy",
Niech „stosunek" będzie zdrowy...

Hoch! Niech żyje „Berta Gruba"!
I „niemiecko - polska luba",
Urżnęli się, jak ta bela,
Pije Jakób do Michela...

Vaterland mägst ruhig sein,
Bo „Sztafeta" Wacht am Rhein...
A „porządku" uczyć nas,
Będzie „Bóg" brunatnych mas...

PINKIERTON

Ideologja hitleryzmu

650 mordów politycznych w ciagu roku

W tych dniach praska sekcja Niemieckiej Ligi Praw Człowieka i Obywatela ogłosiła imienną listę zamordowanych przez hitlerowców w ciągu 14 miesięcy panowania Hitlera.

Naturalnie, że lista ta nie jest kompletna. Liczne mordy nie doszły wogóle do wiadomości publicznej. Dopiero niedawno przypadkiem znaleziono ciała 4 zabitych przed rokiem robotników. Tysiące ludzi zginęło na „udar sercowy", względnie na inne legalne choroby po kilkudniowym pobycie w koszarach, czy aresztach hitlerowskich. Mimo to liczba znanych i niewątpliwych mordów jest olbrzymia.

„Lista śmierci Trzeciej Rzeszy" przytacza 650 wypadków morderstw jednostkowych, masowych zastrzeleń podczas ucieczki i egzekucyj.

Na sam Berlin i jego słynny obóz koncentracyjny w Oranienburgu przypada 130 morderstw.

Krwawe dni w Koepenick (21 i 22-go czerwca 1933 r.) kosztowały 20 ofiar, a napad szturmówek w Brunświku przyniósł dalsze 20 trupów.

Dnia 3 lipca 1933 r. oddziały S. A. i S. S. napadły na kolonję proletarjacką w Lipsku, gdzie mieszkają najbiedniejsi i bezdomni. Po krótkiej walce 12 robotników zginęło.

W Monachjum w ciągu czerwca 1933 r. zamordowano 41 robotników.

W Düsseldorfie w pierwszych dniach września 1933 r. zginęło 16 osób.

W obozie koncentracyjnym w Dachau zamordowano do 1 września 1933 r. 8 uwięzionych.

To są mordy masowe. Wykazu morderstw indywidualnych nie przytaczamy ze względu na brak miejsca. Pozatem lista uwzględnia jedynie morderstwa polityczne. Tymczasem i tracenie kryminalnych przestępców osiągnęło niezwykłe rozmiary.

W ciągu pierwszego roku panowania Hitlera **wykonano przeszło 100 egzekucyj** na przestępcach politycznych, skazanych na śmierć przez sądy. Jest to rekord wyroków śmierci, nieosiągnięty od dziesiątków lat w Niemczech.

Na końcu lista przytacza ciekawą statystykę mordów politycznych w Niemczech w ciągu ostatnich 10 lat.

Od 1924 r. do 1929 zamordowano w Niemczech 66 osób, przyczem lwią część tych morderstw należy zapisać na conto hitlerowców.

W miarę wzrostu liczebnego brunatnych koszul wzrasta również ilość zamordowanych robotników. W latach 1930 i 1931 hitlerowcy mordują 62 robotników.

Rok 1932, decydujący okres walki o władzę, pochłonął już 132 ofiar, a następne miesiące po „triumfie" przyniosły 650 dalszych mordów.

Ta statystyka mówi wymowniej o ideologji Trzeciej Rzeszy, niż odczyt Goebbelsa.

Odezwa

W ubiegły poniedziałek na murach miasta Warszawy ukazało się wezwanie do ludności, zawierające apel o składanie ofiar na rzecz miljona dzieci polskich, mieszkających na Śląsku niemieckim, w Westfalji i Bawarji, pozbawionych szkół polskich i znajdujących się opd groźbą wynarodowienia.

Apel ten podpisali dygnitarze państwowi tej miary, co wice-min. Korsak, pułk. January Grzędzinski, oraz żony w.-min. Dolanowskiego, prez. Kościałkowskiego, prezesa Grubera, woj. Jaroszewicza i in.

Pamięci Stefana Kopcińskiego

poświęcona będzie w piątek, 15 b. m. o godz. 20 w sali „Ateneum" w Warszawie, przy ul. Czerwonego Krzyża 20

Uroczysta Akademja,

urządzona przez Zarząd Główny T.U.R.

Program Akademji obejmuje szereg przemówień i część muzyczno-wokalną. Przemawiać będą przedstawiciele T. U. R., P. P. S., Młodzieży T. U. R., Czerwonego Harcerstwa T. U. R., Z. Z. K., towarzystw oświatowych i bratnich organizacyj.

Wstęp na Akademję — wolny.

427 i 47!

Wczorajszy numer „ROBOTNIKA" został skonfiskowany za korespondencję wyborczą z Zagłębia Dąbrowskiego.

Jest to łącznie z poprzednią
47 KONFISKATA
w roku bieżącym i
4 2 7
za rządów „sanacji".

Dziś o godz. 16 m. 30 z przed Domu Z. Z. K. w Warszawie przy ul. Czerwonego Krzyża 20 wyruszy kondukt pogrzebowy ze zwłokami Stefana Kopcińskiego na cmentarz powązkowski

Sztandary czerwone odprowadzą zmarłego towarzysza i przyjaciela na miejsce wiecznego spoczynku

Stefan Kopciński

Doktór medycyny

Senator Rzeczypospolitej

B. lekarz miejscowy w szpitalu św. Ducha w Warszawie, b. lekarz szpitala dla umysłowo chorych w Drewnicy, b. ordynator szpitali w Gedeonówce pod Smoleńskiem i w Tworkach, starszy ordynator szpitala dla umysłowo chorych w Kochanówce.

B. ławnik—przewodniczący Oświaty i Kultury Magistratu m. Łodzi, b. ławnik—przewodniczący Oświaty i Kultury Magistratu m. Warszawy, b. przewodniczący Rady Szkolnej m. Łodzi, b. prezes Związku Zawodowego Nauczycieli Szkół Średnich, b. prezes polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Penzie (kierunek niepodległościowy).

Wiceprezes Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów, przewodniczący Grupy Senackiej Z. P. P. S.

Sekretarz Generalny Tow. Uniwersytetu Robotniczego.

Prezes T-wa Psychologicznego im. Józefy Joteyko, przewodniczący T-wa Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory".

Zmarł dnia 10 b. m.

Wyprowadzenie zwłok z Gmachu Z.Z.K., Czerwonego Krzyża 20, na cmentarz Powązkowski nastąpi dn. 13 b. m., środa, o godz. 16½, o czem zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Żona, córka, syn i siostry.

Dziś o godz. 16 m. 30

z gmachu Z. Z. K. w Warszawie przy ul. Czerwonego Krzyża 20 wyruszy kondukt pogrzebowy ze zwłokami

STEFANA KOPCIŃSKIEGO

na cmentarz powązkowski

Do tłumnego udziału w oddaniu tej ostatniej posługi nieodżałowanemu człowiekowi i niezastąpionemu kierownikowi naszej pracy oświatowo-kulturalnej wzywają całą klasę robotniczą Stolicy

Polska Partja Socjalistyczna Tow. Uniwersytetu Robotniczego
Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów
Organizacja Młodzieży T. U. R. Czerwone Harcerstwo T. U. R.

Po zgonie Stefana Kopcińskiego

W myśl wczorajszego naszego wezwania, zgodnego z intencjami zmarłego, złożyli ofiary na rzecz T. U. R. zamiast kwiatów na mogiłę **Stefana Kopcińskiego:**

T-wo Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory" — 20 zł.

Warsz. Oddział T. U. R. — 30 zł.

Warsz. Koło Nauczycieli P. P. S. — 15 zł.

Zarz. Gł. b. Zw. Nauczycieli Polskich Szkół Średnich — 15 zł.

Andrzej Strug — 20 zł.

Org. Młodzieży T. U. R. — 20 zł.

Na Bibljotekę T. U. R. Zamiast kwiatów na trumnę senatora S. Kopcińskiego składają R. A. Dębscy — zł. 25.

Na **„Fundusz walki z faszyzmem".** Zamiast kwiatów na grób tow. senatora St. Kopcińskiego — składa Edward Polański — zł. 20.

Czerwone Harcerstwo T. U. R. — 15 zł.

***

Otrzymaliśmy szereg dalszych depesz i listów z wyrazami najserdeczniejszego współczucia dla Rodziny tow. St. Kopcińskiego, dla Partji i dla T. U. R.

Depesze nadeszły:

Od Zarz. Gł. R. T. P. D., od K. C. Młodzieży T. U. R., od Rady Krajowej Czerwonego Harcerstwa T. U. R., od T. U. R. we Lwowie, w Gdyni, i w Kaliszu, od Niemieckiej Socjalistycznej Partji Pracy w Łodzi, od Organizacyj P. P. S. w Łodzi, w Kaliszu, od dzielnicy Powiśle Warszawskiej Organizacji P. P. S. (tow. Kopciński był członkiem tej właśnie dzielnicy), od łódzkiej organizacji młodzieży T. U. R., od łódzkiej Okręgowej Komisji związków zawodowych, od łódzkich czerwonych harcerzy, od Z. Z. K. w Poznaniu (zarząd okręgowy i zarząd koła), od oddziału R. T. P. D. w Łodzi, od Z. N. M. S. (środowisko warszawskie), od Rady Rodziców gimn. im. St. Żeromskiego, od szpitala w Tworkach.

***

Zarząd Główny T. U. R. odbędzie posiedzenie uroczyste, poświęcone pamięci tow. Stefana Kopcińskiego w piątek o g. 19 w lokalu sekretarjatu generalnego T. U. R. (w Warszawie przy ul. Czerwonego Krzyża 20).

***

Serdeczne wyrazy współczucia złożył marszałek Senatu p. Wł. Raczkiewicz.

Rumunja i Związek Sowiecki

Deklaracja min. Titulescu

Niezwłocznie po powrocie do Bukaresztu minister Titulescu przyjęty był przez króla na godzinnej audjencji.

Po wyjściu z pałacu królewskiego min. Titulescu złożył przedstawicielom prasy następujące oświadczenie:

„Polityka zewnętrzna opiera się przedewszystkiem na dobrych stsounkach z państwami sąsiadującemi. Rumunja uczyniła wszystko, co było możliwe, aby stosunki jej z sąsiadami rozwijały się pomyślnie.

Z trzema z naszych sąsiadów, a mianowicie z Polską, Czechosołwacją i Jugosławją jesteśmy związani sojuszami. Stosunki z Bułgarją są jaknajbardziej zadawalniające i mam głębokie przekonanie, że będą się nadal pomyślnie rozwijały.

Zbytecznem jest dodawać, że Rumunja ceni wysoko stosunki dobrego sąsiedztwa i przyjaźni z Węgrami i z radością powita wszelką akcję, która będzie miała na celu ustalenie tego rodzaju stosunków.

To, co powiedziałem, wskazuje, jakie znaczenie Rumunja musi przywiązywać do utrzymania dobrych stosunków ze swym wielkim sąsiadem wschodnim.

Nienormalny charakter tych stosunków zaciężył mocno na naszej polityce zewnętrznej w przeszłości. Bardzo doniosły etap przebyty został w r. ub. w Londynie, gdy dzięki konwencjom dyplomatycznym, zawartym ze Zw. Sowieckim, nasze terytorjum narodowe zabezpieczone zostało przed napaścią i przed wszelkiego rodzaju aktami gwałtu.

Pokojowe skłonności, wykazane w tych układach przez Rząd ZSRR, nie mogły nie pociągnąć za sobą dokonanej obecnie normalizacji stosunków rumuńsko-sowieckich. Jestem przekonany, że w dniu, gdy przypieczętowany został ostateczny i nienaruszalny pokój ze Zw. Sowieckim i kiedy nawiązano z narodem rosyjskim nić odwiecznej przyjaźni, której nigdy nie zamąciła wojna, to było to początkiem ery nowej i pełnej nadziei na przyszłość. (PAT).

Nowy Rząd Belgii

Stanowi, jak i poprzedni, koalicję liberałów z katolikami

Wczoraj rano ustalony został ostatecznie skład nowego gabinetu belgijskiego. Na czele Rządu stać będzie nadal hr. de Brocqueville.

Na uwagę zasługuje zmiana na stanowisku ministra spraw zagranicznych, którą to tekę obejmuje, dotychczasowy minister skarbu Jaspar na miejsce ustępującego min. Hymansa.

Podział tek ministerjalnych pomiędzy stronnictwa katolickie i liberalne nie uległ zmianie.

Nowy Rząd stanie przed parlamentem w przyszły wtorek. (ATE).

Klęska hitlerowców

w Zakładach Kruppa

Na 11.000 wyborców w zakładach metalowych Kruppa w Essen 8000 głosów robotnicy oddali przeciwko hitlerowskim mężom zaufania. Jest to tem więcej znamienne, że zakłady te, będące głównym dostawcą broni i amunicji dla Rzeszy, dzięki właśnie obecnemu systemowi rządzenia są w większym stopniu zatrudnione.

Próbowano wszelkiemi sposobami ten wynik wyborów zataić, ale to się nie udało

Również w innych zakładach w Essen i Kolonji, gdzie odbyły się wybory, wynik był dla Hitlera i dla Ley'a, przywódcy niemieckiego Frontu Robotniczego wysoce niekorzystny.

W niemieckich kołach robotniczych powiadają, że były to ostatnie wybory odbyte z zachowaniem tajności. Na przyszłość wybory mężów zaufania będą jawne. Może nawet z muzyką.

Miasto Essen jest obecnie bardziej czerwone i bardziej socjalistyczne, aniżeli było przed Hitlerem.

Przed procesem Thaelmanna

Dwaj adwokaci z Brna Morawskiego, dr. Feliks Loria i dr. Emanuel Stern, przesłali do Sądu Rzeszy w Lipsku swoje oferty, iż gotowi są bronić Ernesta Thaelmanna, przywódcy komunistów niemieckich, przebywającego od 16 miesięcy w więzieniu niemieckiem.

W tych dniach adwokaci otrzymali od sędziego śledczego odpowiedź odmowną

W urzędowem piśmie tem zaznaczone jest, że na mocy prawa z dnia 24 kwietnia 1934 roku wybór obrońcy wymaga zatwierdzenia przewodniczącego trybunału sądzącego. Do chwili wszakże zebrania się trybunału Sąd Rzeszy wykonywa jego uprawnienia. I właśnie przewodniczący właściwej izby uznał niedopuszczalność adwokatów brneńskich.

List wysłany przez adwokata dr. Loria nie został Thaelmannowi doręczony i zwrócony został wysyłającemu.

Burmistrz Brukseli w Warszawie

Wczoraj, z okazji pobytu w Warszawie nadzwyczajnego ambasadora króla belgijskiego, odbyło się przemianowanie ulicy Niecałej na ulicę „Króla Alberta I-go".

W godzinach wieczorowych zarząd m. Warszawy wydał na cześć nadzwyczajnego ambasadora, burmistrza Brukseli, p. Adolphe Maxa, uroczysty obiad, po którym odbył się na ratuszu warszawskim raut przy udziale przeszło tysiąca osób.

Zdarzenia na świecie

krótka kronika telegraficzna

3000 OFIAR HURAGANU.

Według ostatnich doniesień, liczba ofiar katastrofy, spowodowanej huraganem w San Salwador, przekracza 3000 osób. W jeziorach Gija i Coatepeque pływają setki trupów ludzi i zwierząt. Poziom wód jezior podniósł się o 10 m. Ogromne przestrzenie pól uprawnych oraz plantacje kawy zostały zniszczone.

Jest to jedna z największych katastrof, jakie się wydarzyły w Ameryce centralnej w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Władze republiki San Salwador organizują akcję pomocy dla okolic nawiedzonych katastrofą. (ATE).

JĘZYK FRANCUSKI W SZKOŁACH SOWIECKICH.

Rząd sowiecki zamierza wprowadzić język francuski, jako przedmiot obowiązkowy we wszystkich szkołach sowieckich. Nauczanie języka francuskiego zostało usunięte z programu szkół sowieckich po zawarciu traktatu w Rapallo i zastąpione wtedy obowiązkową nauką niemieckiego. (ATE).

BUDŻET CHIN.

Z Nankinu donoszą, że preliminarz budżetowy Chin na rok budżetowy, który rozpoczął się z dniem 1 czerwca przewiduje wydatki w sumie 918.000.000 dolarów meksykańskich, dochody zaś w wysokości 815.000.000 dolarów. **Wydatki wojskowe** Chin preliminowane są na 450.000.000 dolarów, stanowią więc niemal połowę ogółu wydatków państwowych. (ATE).

KATASTROFA LOTNICZA.

Na lotnisku wojskowem w Chartes (Francja) wydarzyła się w poniedziałek katastrofa lotnicza. O godz. 22.30 wystartował celem odbycia ćwiczeń nocnych w kierunku Reims samolot bombowy z załogą 6 ludzi. Wkrótce po starcie samolot z powodu defektu w torze musiał lądować. Podczas przymusowego lądowania samolot zawadził o dach i stanął w płomieniach. Dwuch lotników poniosło śmierć na miejscu, a dwuch doznało niezwykle ciężkich obrażeń. Dwaj pozostali odnieśli lżejsze obrażenia i będą mogli być utrzymani przy życiu. (ATE).

Na szlaku zbrojeń

LOTNICTWO W. BRYTANJI.

„Daily Telegraph" donosi, że Rząd angielski przedstawi w najbliższym czasie w Izbie Gmin **projekt zwiększenia sił lotniczych.** Projekt ten przewiduje budowę 50 eskadr lotniczych, która zostanie ukończona w ciągu 5 lat. W ten sposób Wielka Brytanja będzie posiadała **1490 samolotów wojskowych.** Należy nadmienić, że francuska flota powietrzna składa się z 1650 jednostek. W angielskich kołach wojskowych coraz bardziej utrwala się przeświadczenie, że wobec nie dającego się ukryć niepowodzenia Konferencji Rozbrojeniowej, należy jaknajrychlej wykonać zapowiedź Baldwina w sprawie rozbudowy lotnictwa. (ATE).

NIEPOKÓJ.

Sekretarz stanu St. Zjednoczonych Cordell Hull wygłosił przemówienie w Williamsburg (Pensylwanja), w którem podkreślił, że **sytuacja w Europie budzi poważny niepokój wśród wszystkich przyjaciół pokoju.** Zbrojenia przybierają coraz poważniejszy charakter. Teorja, że narody winny się uważać nie za wrogów, lecz za sąsiadów i przyjaciół, znajduje coraz mniej zrozumienia. Wyścig zbrojeń i ogólny chaos w Europie stanowią przedmiot głębokiej troski prawdziwych przyjaciół pokoju. (ATE).

W OBAWIE PRZED NAJAZDEM JAPONJI.

Korespondent „Daily Telegraphu" donosi z Manczuli o przegrupowaniu wojsk na Syberji Wschodniej.

Opisuje on swą podróż z Irkucka do Mandżurji, twierdząc, że wszystkie miasta, a nawet wioski, leżące w pobliżu kolei, są **przepełnione wojskiem.** Ruch pociągów, wiozących oddziały wojska, materjału wojennego i kolejowego oraz działa, jest niezwykle ożywiony. Pociągi te są kierowane na wschód.

Władze sowieckie — zaznacza korespondent — nie ukrywają wcale tych przygotowań wojennych, lecz podkreślają z naciskiem, że **mają one charakter wyłącznie obronny.**

W Czycie znajduje się główna kwatera wojsk czerwonych na Dalekim Wschodzie, dowodzonych przez gen. Blüchera.

Sprawozdawca „Daily Telegrafhu" twierdzi, że liczba wojsk sowieckich skoncentrowanych na Dalekim Wschodzie, wynosi przynajmniej 300.000 ludzi. (ATE).

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela

Do społeczeństwa polskiego

OBYWATELE.

Padły już pierwsze ofiary w walkach chrześcijan z Żydami na ulicach Warszawy. Zabity został Żyd, ale to sprawa drugorzędna. Jutro może paść chrześcijanin. Na Woli narodowi „radykali" strzelali do socjalistów i paru ciężko ranili. W walkach bratobójczych nędzarze uderzają na nędzarzy, biją i chcą mordować, w nadziei, że więcej miejsca zrobi się na świecie, więcej posad będzie, więcej chleba.

Do wszystkich bied kryzysu i bezrobocia dołącza się ta ostatnia— ZDZICZENIE, zniknięcie wszystkich instytnktów ludzkich: współczucia, wstrętu do krwi rozlewu, zniknięcie instynktu życia. Z butnemi minami młodzież mówi o męstwie, o dzielności, aby temi słowy chrzcić bezmyślny, dziki bandytyzm. Ludzie, którym zależy na rzuceniu niezadowolenia mas w brudny rynsztok walk i rzezi bratobójczych, za srebrniki kupują złoczyńców, częstują ich „na ochotę" wódką, nie dbając o to, że łamią sumienia i życia.

Partja narodowo - „radykalna" w kwietniu wydała swą deklarację, a oto początek czerwca już przynosi jej krwawe żniwo. Nic dziwnego, w piekle dnia dzisiejszego łatwo jest rozpętać zwierzę. Pobrzękując hasłami, rzekomo „radykalnemi", mówiąc robotnikom i chłopom o ulżeniu ich nędzy, o jakimś niby programie gospodarczym, zawracają do starego, wypróbowanego przez carat lekarstwa na wszelkie kryzysy społeczne: bij Żyda. Paniczyki, którzy boją się bezrobocia po skończeniu uniwersytetu, niezdolni do głębszego przemyślenia przyczyn kryzysu, za cudowne lekarstwo uważają hitlerowskie usuwanie i wypędzanie Żydów. Milknie poczucie krzywdy, nieszczęścia innego człowieka. Zostaje tylko zwierzęcy gniew i samoobrona jednostkowa. Milkną uczucia ludzkie. Przychodzą do głosu niby — ideje: „chrześcijaństwo", które... każe mordować; nacjonalizm polski, który pomaga polityce innego państwa, ostrzącego sobie zęby na nasze najbardziej polskie prowincje. Niema nielogiczności, potworności moralnej, z którąby się nie pogodzili siewcy nienawiści i mordu, będący świadomemi, czy nieświadomemi narzędziami szamocącego się w śmiertelnych drgawkach kapitalizmu. Antagonizm polsko-żydowski łatwo przechodzi we wszelkie inne nienawiści. Wrogiem staje się nietylko Żyd, ale i ten, kto Żyda bić nie pozwala. Fala się podnosi z dnia na dzień.

A nie jest to fala rewolucyjna, która mogłaby ludzkości dać coś pozytywnego; jest to fala ciemnoty, dzikości i okrucieństwa.

LIGA OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA zwraca się do ludzi dobrej woli o organizowanie obrony człowieka, o stworzenie frontu kultury z prawdziwych rzeczników postępu społecznego, zmierzającego do zmiany dziś istniejących stosunków gospodarczych, które są źródłem rosnących nastrojów.

Musimy szybko wytworzyć potężną przeciwwagę obcym nam i wrogim zarazkom psychiki hitlerowskiej.

LIGA OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA.

Walka o „Moją walkę"

Jak już w swoim czasie pisaliśmy, Hitler odmówił zezwolenia na przetłumaczenie jego książki „Moja walka" (Mein Kampf) na język francuski.

Rzecz tę, jak wszystkim wiadomo, napisał Hitler wówczas jeszcze, kiedy nie śniło mu się nawet, że będzie kanclerzem Rzeszy i kiedy mógł mówić i pisać szczerze to, co myśli, bez owijania w dyplomatyczną bawełnę.

Jeden z wydawców francuskich, nie licząc się wcale z zakazem, wydał książkę z przekładzie francuskim i obecnie stanął przed sądem francuskim, z oskarżenia firmy wydawniczej Fr. Eher w Monachjum, na kórą Hitler przelał swoje prawa autorskie.

Adwokaci powoda domagali się od sądu zakazu rozpowszechniania książki, ewent. 1000 franków kary za każdy wypadek przekroczenia tego zakazu. W ten sposób obrońcy niemieckiej firmy wydawniczej chcieli uniemożliwić sprzedaż książki.

Obrońcy francuskiej firmy wydawniczej dowodzili, że dzieło Hitlera to nie utwór literacki, na który rozciąga się międzynarodowa konwencja o ochronie praw autorskich. Książka Hitlera jest to raczej program polityczny, a przekład takiego programu nie jest zależny od woli autora, ani jego wydawcy. Zwłaszcza, że w danym wypadku chodzi o program polityczny ludzi, rządzących obecnie niepodzielnie w Rzeszy. Poznanie tego programu w ujęciu oryginalnem, niesfałszowanem leży w interesie każdego Francuza.

Obrońcy firmy francuskiej wskazywali jeszcze na to że przekłady autoryzowane, które ukazały się zagranicą, są sfałszowane lub z opuszczeniami. A więc np. przekład angielski nie zawiera ustępów, wymierzonych przeciwko Żydom. Przekład włoski pomija milczeniem tę część książki, która omawia sprawę „Anschlussu", t. j. przyłączenia Austrji do Niemiec.

Wyrok w tej ciekawej sprawie jeszcze nie zapadł.

Ekspansja hitleryzmu na Polskę

Jutro o godz. 19.30 LIGA OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA organizuje odczyt zbiorowy p. t.

EKSPANSJA HITLERYZMU NA POLSKĘ.

w sali przy ul. Królewskiej 16 m. 41.

Przemawiać będą: tow. pos. Kazimierz Czapiński i tow. Władysława Weychert-Szymanowska.

Karty wstępu do nabycia w sekretarjacie Ligi dziś od g. 9 r. do 15; jutro — tak samo i przy wejściu od g. 18.30.

Przegląd prasy

BEZ INTERWENCJI.

Po wyjeździe z Czechosłowacji b. więźniowie brzescy Witos i Kiernik wyjechali do Szwajcarji, gdzie dr. Kiernik złożył wizytę Paderewskiemu w jego siedzibie w Morges.

Niektóre, żerujące na sensacjach dzienniki puściły wodze fantazji i napisały, że dr. Kiernik prosił Paderewskiego o interwencję.

Pogłoski te skłoniły dr. Kiernika do ogłoszenia w organie Stronnictwa Ludowego następującego oświadczenia:

„Sądząc z wiadomości w niektórych dziennikach, wizyta, złożona przeze mnie prezydentowi Paderewskiemu w czasie mego pobytu w Szwajcarji, stała się źródłem pogłosek o rzekomo zamierzonej interwencji p. prez. Paderewskiego na rzecz b. więźniów brzeskich. Zgodnie z wyjaśnieniami, jakie ukazały się w tej sprawie, stwierdzam, że ani w imieniu kolegów, b. więźniów brzeskich, ani też w imieniu własnem o podobną interwencję do p. prez. Paderewskiego się nie zwracałem, a wizyta moja u p. prez. Paderewskiego była wyrazem naturalnej intencji złożenia swego uszanowania temu wielkiemu człowiekowi, artyście i patrjocie, tak bardzo zasłużonemu około odbudowy Polski i odnoszącemu się zawsze z wielką sympatją do dążeń i rozwoju organizacji ludu polskiego".

DLACZEGO?

Dwutygodnik lwowski Legjonu Młodych „Zryw" występuje z artykułem zatytułowanym „Dlaczego". Jest tam cały szereg pytań, ale odpowiedzi na te wszystkie „dlaczego?" pismo to nie daje. Zacytujemy kilka z pośród tych „dlaczego?":

„Wiadomem jest, że przemysł polski jest szczupły, a mimo to panuje w nim bezrobocie. Dlaczego? Że pieniądze były i gdzieś wsiąkły jak woda w piasek, że wszyscy chcą pieniędzy, a niema tego, któryby je miał. Że dla ratowania budżetu zmniejszono pensje woźnym i różnym kategorjom urzędników, zaś równocześnie najwyższym szczeblom pensje podwyższono. Dlaczego?

„... Niema w Polsce człowieka, któryby nie rozumiał, że ziemia ma należeć do tych, którzy ją kochają, uprawiają i nad życie cenią a nie do tych, którzy ją przejadają, którzy ją zaprzedają obcym. Że obszarnicy czekają na dewaluację, by w ten sposób oczyścić się długów w bankach państwowych zaciągniętych. By móc następnie znowu pożyczać i popuszczać pasa. Że banki powinne przejąć ziemię zadłużoną i ją rozparcelować między polskich chłopów, lub potworzyć włoście rentowe i że się to dotąd nie dzieje. Dlaczego? Nie jest żadną tajemnicą, że obce kapitały plądrują Polskę i jak pijawki ciągną z niej krew, a jednak mają u nas możnych protektorów i każdego groźniejszego pogromcę, umieją unieszkodliwić i cała Polska to czuje i rozumie, a jednak ten stan trwa. Dlaczego? Marszałek Piłsudski głosi, że jedynie ten wart miana człowieka, co ma odwagę mówić prawdę, zaś p. Prystor zawołał „bić szantażystów, łotrzyków i hultajów", a jednak za wyjątkiem Rudrofa całe gromady żerują na społecznem ciele, a różne kacyki bałamucą ludzi pod płaszczykiem państwowotwórczej pracy i stan ten się nie zmienia".

Przypuszczać należy, że młodzieńcy zamiast „poza Rudrofem" napisali błędnie „za wyjątkiem Rudrofa" (po polsku pisze się „z wyjątkiem").

Dalej zapytuje „Zryw":

„Zaległe podatki odpisuje się ziemianom, bo mają Radziwiłłów dbających o nich, a o tem tylko nieśmiało się mówi. Dlaczego?".

x. y. z.

Sielskie, anielskie...

Jak wiadomo, dzieciństwo jest sielskie, anielskie, młodość górna i chmurna. Tak się już to samo rymuje, z dawien dawna, dobrze zapamiętanem słowem.

Dzieciństwo pachnie storczykami. Albo bzem. Albo wielkim, różowym kwiatem piwonji. Czy też białemi gwoździkami. Zależnie od pory roku. Zaczyna się błękitnym kwiatuszkiem przylaszczki i pęczkiem fiołków, opatulonych starannie w zielone liście, żeby przez całą gamę kwietnych barw przejść do chłodnej liljowości wrzosów i bladych gwiazd jesiennych astrów.

Od czwartej popołudniu, do czwartej w nocy dzieciństwo pachnie słodko i wzruszająco łagodną wonią kwiatów. Na wykupienie patentu niema oczywiście pieniędzy. Nie można usiąść sobie spokojnie na targowym placu pod szerokim parasolem, chroniącym od słońa. Nie można porozkładać wiązanek w wiadrach i naczyniach, żeby nie więdły. Dopiero kiedy ogrodnicy schodzą ze swych zwykłych miejsc, kupuje się przy więdłe trochę bukieciki — i na ulicę. Popołudniu na rogu, gwarnym, ludnym i zakurzonym. Podsuwać błagalnym ruchem rozkwitły pęczek, wywoływać piskliwym głosem cenę. Zaczepiać panów, panie, biec długo, natarczywie przy boku nie mogącego się zdecydować jegomościa, natrętnie wpychać w ręce, przekonywać, żebrać spojrzeniem oczu, wmusić, wmówić w człowieka. Obijać sobie o bruk nagie stopy, przykryte zewnątrz wstydliwie ruiną buta,, łapczywie chwytać rzucony niedbale pieniądz, albo supłane powoli wytarte pięciogroszówki. Kiedy zapada zmierzch, nagle, z boku zaczepiać przechodzące parki, jej podnosić niemal do oczu drżące, pachnące gałązki, jemu przypochlebiać się, wymieniając wszelkie możliwe tytuły. Wymieniać cenę, targować się, oddawać za połowę, za jedną trzecią zażądanej sumy.

Potem na ulicach zaczyna się robić pusto. Ale dzieciństwo pachnie jeszcze, pachnie niesprzedanemi kwiatami. Chyłkiem, ostrożnie przed kawiarnie, restauracje. Między stoliki, zerkając na boki, gdzie są kelnerzy. Czasem się uda. Czasem ledwo się wejdzie i rzuci okiem na salę, już pędzi, wywijając białą płachtą serwetki, już grozi zarządzającym, policją. Bezapelacyjnie wymiata tą swoją białą serwetą, jakby wypędzić chciał nawet zapach, ulotny i kuszący. Można jeszcze spróbować z drugiej strony, innem wejściem, nim się spostrzeże. Ale to już niebezpiecznie. Jak nic, oberwie się za ucho. Więc znowu dalej, dalej, pod drzwi nocnych knajp, skąd zataczając się mniej, czy bardziej dystyngowanie, wychodzą ululane towarzystwa. Kwiaty są zmięte, opuszczają sennie przywiędłe główki, jasne płatki skręcają się w rurkę. Ale i tak nikt nie zauważy o tej porze. Ci, którzy mogą kupić, mają oczy przesłonięte tumanem alkoholu, z czystem sumieniem można ich nabrać — i tak nie doniosą do domu, pogubią, porozsypują po drodze, podrą i zemną do reszty w dorożce, w taksówce, w pijackim, przedrannym uścisku.

Kiedy niebo zaczyna blednąć, kiedy szare miasto wyłania się z mroku nowym dniem, niema już na co czekać. Można iść do domu, o ile się go ma. Wybladłe, z czerwonemi oczyma, liczy sielskie, anielskie dzieciństwo zdobyte przez dwanaście godzin pieniądze. O ile dobrze szło, to dwa złote. Znowu większa część na towar na następny dzień. I tak w koło, w koło, od błękitnych przylaszczek, aż po blade gwiazdy jesiennych astrów.

Jeżeli dobrze idzie. Bo czasem przepędzą, odbiorą towar, przymkną w komisarjacie. A wtedy ruina, wtedy już niema za co kupić nowyh kwiatów, wtedy już wogóle nie wiadomco, o robić.

Dzieciństwo jest także ruchliwe, pełne życia, skore do zabaw, do figlów i psot. Rozesłany byle gdzie, na jakimś placyku wypłowiały dywanik. Obręcz, oklejona kolorową bibułką, laseczka, mały bębenek. To wszystko. Hop! w górę. Marsz na rękach, stanie na głowie, prześmyślne kozły w powietrzu. Skok przez obręcz, ostrożne pakowanie w gardło długiego noża. Krąg widzów śledzi z zapartym oddechem. Westchnienie ulgi wydobywa się z piersi, kiedy z za ramki czarniawych zębów lśniące ostrze wyłania się znowu na światło dzienne. W przemyślanych wygibach zwinąć się w kłębek, toczyć się po dywaniku, jak kulka, jak okrągły; nastroszony jeż. Ręce, nogi, kręgosłup są jak z gumy. Nie widać wysiłku — tylko maleńkie krople potu lśnią na czole. Koniec. Teraz ciasno skupiony krąg zaczyna się rozpływać. Powolutku, niezacznie oddziela się od zwartej gromadki jeden, drugi, trzeci, milczkiem wędruje w bok, skręca za róg, jakby nigdy nic, udaje, że się tylko przypadkiem zatrzymał dla zapalenia papierosa, dla poprawienia rozwiązanego sznurowadła. Bo teraz mały bębenek brzęczy zachęcająco i nadstawia swoje puste wnętrze. Należałoby rzucić jaki taki grosz. A nie każdy ma. I nie każdy chce. Zrzadka padają ze stukiem drobne monety. Zwinąć dywanik i znowu na drugi placyk, na drugi róg, pod drugą kamienicę, na następne podwórze. Wesołe jest dzieciństwo, zabawne, koziołkujące i pełne skoków.

Może się z niem równać chyba tylko młodość, górna i chmurna. Chmurą unosi się dym tytoniowy. Brzęczą kieliszki. Muzyka gra senne tango. Z pod opuszczonych powiek patrzą podchmieleni panowie od stolików na tańczące pary. Zamawiają. Wiśniówkę, wino, przekąski, polędwicę a la minute, mazagran, lody. Wołają głośno o papierosy. Irytują się na zbyt powolną obsługę. Prędko zapala się zapałkę, podsuwa do chwiejącego się w pijanej gębie papierosa. Pocztówka, nalepia się znaczek, prędko, prędko na róg, wrzucić do skrzynki, żeby już rano wiedział pan XY., że tej nocy jego przyjaciel pił akurat w tej, a nie innej knajpie. Zmienić talerze, podać talerzyki, zabrać widelec, który ktoś strącił na podłogę, dolać czystej, oczyścić marynarkę, którą sobie ktoś polał sosem. Z uśmiechem, prędko, zwinnie, z ukłonem, z uprzejmem słowem, sprawnie cicho, błyskawicznie. Od dziesiątej rano do drugiej w nocy. Tak, od dziesiątej rano do drugiej w nocy. Z popołudniową przerwą na szkołę. Wprost z knajpy do szkoły, ze szkoły do knajpy. Lekcje przygotować można w pozostającym czasie, między drugą w nocy a dziesiątą rano. Przez cztery lata nie dostaje się za to nic. Nie jest przecież kelnerem, jest praktykantem. Przez cztery lata od dziesiątej rano do drugiej w nocy za ochłapy z kuchni restauracyjnej. Przytem każdy o niego dba. Jest praktykantem, niech się uczy. Nieustannie kiwa na niego zarządzający. Mustrują kelnerzy. Ma młode, zdrowe nogi, niech goni. Każdy z nich przecież przeszedł ostatecznie to samo. Niechże ich teraz choć częściowo wyręczy. Piwo, wódka, kolacja, podać, przynieść, zetrzeć, sprzątnać, stać za plecami jak duch, życzliwy, sprawny, uważający na wszystko, odgadujący każde życzenie, posłuszny na najdrobniejsze skinienie ręki, mrugnięcie oka. Jak się już bractwo spije na umór, uprzejmie trzeba wysłuchiwać bełkotu gościa, współczująco kiwać głową, gdy się zwierza z swoich nieszczęść, wymyślać sprytne odpowiedzi na idjotyczne dowcipy, alkoholowe żarciki. Przebiegać salę lekko, sprężyście, nie wolno robić wrażenia zmęczonego. Okrągłym ruchem zarzucać serwetę na ramię, odsuwać krzesło, odprowadzać do drzwi, zginać się nisko w ukłonie. Mimo chmur dymu, mimo drugiej w nocy patrzeć bystro niezaczerwienionemi oczyma. Nie zawcześnie i nie zapóźno, w sam raz dać znać zarządzającemu, kiedy zanosi się na awanturę. Przez cztery lata trzeba w każdym momencie pamiętać o jednem — kiedy się przebrnie szczęśliwie przez tysiąc czterysta sześćdziesiąt takich nocy i dni zostanie się kelnerem. Wtedy oprócz resztek z kuchni restauracyjnej otrzymuje się procent. Dziesięć, jedenaście, dwanaście procent. I można sobie wtedy także odbić praktykanckie lata, pokrzykiwać na tego praktyktanta, który przyjdzie na opróżnione miejsce, wyręczać się nim, pouczać i musztrować. Byle tylko zręcznie, usłużnie, bez pomyłek, z uprzedzająco grzecznym uśmiechem przetrwać, przebyć owych tysiąc czterysta sześćdziesiąt nocy i dni. Z większą powagą będzie wtedy można przepędzić sprzedawcę kwiatów od drzwi, który teraz jego, praktykanta, wcale nie chce usłuchać. Będzie można wrzucić drobny pieniądz w bębenek młodocianych akrobatów ulicznych, będzie można iść do sąsiedniej knajpy, rozsiąść się przy stoliku i zawołać głośno i stanowczo kelner! duże piwo!

Kwiatami pachnie bose, zagłodzone, gruźlicze i anemiczne dzieciństwo. Podskakuje i koziołkuje wesoło na zdartej, łatanej derce. Uśmiecha się górna i chmurna młodość z za chmury tytoniowego dymu. Podrasta. Przechodzi w wiek męski.

Ale wtedy nie poda wam drżącą ręką przywiędłych storczyków, ani ognia do papierosa, chwiejącego się w pijanej gębie. Tamte kwiaty będą czerwone jak krew, jak płomień, bijący w niebo.

WANDA WASILEWSKA.

Mały feljeton

Dziwny sen

Wszedł.

Nie, nie wszedł. Nie słyszałem kroków. Zjawił się. Nie wiem, jak i którędy.

Mundur postrzępiony. Twarz blada, okrwawiona. Głowa obandażowana. Oczy gorączkowo świecące.

— Cóż to, żołnierzu - obywatelu, gry wojenne?

— Gry?! To nie były gry, to była wojna. Najprawdziwsza.

— Umęczeni srodze jesteście. Spocznijcie, obywatelu.

— Dziękuję. Długo już odpoczywam, ale nie dają mi odpocząć. Wciąż mój spokój zakłócają.

— Skąd bogowie prowadzą?

— Skąd niema powrotu. Ale wykradłem się niepostrzeżenie i oto przyszedłem się poskarżyć.

— Na kogo?

— Na tego, co trzyma straż u mego grobu. Na tego, co „za Honor i Ojczyznę" zginął w nurtach Elstery.

— Na księcia?!

— Tak jest. Źle spełnia swój obowiązek.

— Cóż takiego uczynił książę?

— Nie powinien każdego puszczać do mnie... Nie chodzi mi o wroga. Gdy wojna skończona, wrogowie podają sobie ręce. Mogą nawet zostać przyjaciółmi. Nie nosimy, my żołnierze, w zimnych już sercach naszych żalu do nieprzyjaciół, co stawali przeciwko nam w otwartem polu. Spełniali swój obowiązek tak, jak myśmy spełnili nasz żołnierski obowiązek. I nic mi dziś do tego, czy wówczas zwyciężył, czy też został pokonany. I nie brzydzę go się, gdy nawet we krwi, jak ja, umazany. Powiem więcej. Milszy mi dziś hołd dawnego wroga od naręczy kwiatów tych, co dopiero po moim zgonie mnie uznali, a za życia mnie znać nie chcieli...

***

— Co za dziwny sen — pomyślałem po przebudzeniu się.

ULTIMUS.

Twardziel czy loterja?

Zarząd Główny T. U. R. zorganizował w r. 1932 loterję książkową. Loterję urządzono po uzyskaniu zezwolenia władz skarbowych, celem spopularyzowania książki i czytelnictwa i zasilenia funduszó wT. U. R. Wydano 3,000 losów po 50 gr., które sprzedano. Fantami były dzieła Żeromskiego, Struga, Reymonta, Kadena-Bandrowskiego, Ossendowskiego, zaś z dzieł naukowych prace najwybitniejszych teoretyków socjalizmu. Ciągnienie losów odbyło się w terminie zgóry oznaczonym, w obecności przedstawiciela władz skarbowych, który stwierdził urzędowo, iż loterja odbyła się w porządku.

Zarząd Gł. T. U. R. spełnił obowiązek, który, tak sądziliśmy, znajdzie powszechne uznanie.

Tak wydawało się działaczom i kierownikom T. U. R. Ale nie władzom skarbowym.

Dnia 14 grudnia 1933 r. złożył Zarząd Gł. T. U. R. prośbę o zezwolenie na urządzenie drugiej loterji książkowej w tych samych rozmiarach.

Władza zaczęła działać...

Komisarjat Rządu na miasto Warszawę odesłał prośbę T.U.R. „według kompetencji", zaś Izba Skarbowa Grodzka w Warszawie zawiadomiła Zarząd Gł. w dniu 19 stycznia 1934 r., iż „nie uwzględnia prośby Tow. Uniw. Rob. o udzielenie pozwolenia na urządzenie loterji fantowej o kapitale gry zł. 1.500".

T. U. R. był oczywiście tą decyzją zdziwiony. Przypuszczamy, że nietylko T. U. R. Czy w Polsce nie wolno sprzedawać z pomocą loterji dzieł Żeromskiego, Reymonta, Struga i t. d.? Zdawało się działaczom T. U. R., iż Izba Skarbowa przeholowała w nadmiarze gorliwości. Ministerjum Skarbu zapewne takiej decyzji nie zatwierdzi, wobec tego odwołano się do Min. Skarbu.

Trudna i uciążliwa jest droga z Placu Dąbrowskiego (siedziby Izby Skarbowej) na ulicę Rymarską (siedziby Min. Skarbu). Podanie T. U. R. zginęło. Zginęło i niema. Izba twierdziła, że je „już wysłała" do Ministerjum, a Ministerjum zapewniało, iż „jeszcze podania nie otrzymało". Nie pomagały interwencje ustne, prośby telefoniczne i interwencje telefoniczne tow. posła Czapińskiego, jako przewodniczącego Zarządu Gł. T. U. R. Minęły 4 miesiące, aż wreszcie podanie T. U. R. się znalazło Tak nam się przynajmniej wydaje, albowiem Min. Skarbu wydało decyzję i zawiadomiło T. U. R., iż „nie uwzględniło odwołania Towarzystwa, wniesionego przeciw orzeczeniu Izby Skarbowej".

Z pisma tego dowiedział się T. U. R., że nie wolno wygrać na loterji w Polsce dzieł Żeromskiego, Struga, Reymonta i t. d.

Pismo Min. Skarbu powołuje się na kilka rozporządzeń ogłoszonych w „Dzienniku Ustaw". Nawet nie wiedzieliśmy, iż tyle rozporządzeń zajmuje się loterjami fantowemi.

Z pisma Pana Ministra dowiedzieliśmy się, iż rozporządzenie ogłoszone w „Dzienniku Ustaw" R. P. Nr. 54 z roku 1931 pod poz. 541 zajmuje się także sprawami loterji. Zaciekawiło nas to rozporządzenie. Więc w tym dniu pan minister wydał takie rozporządzenie, na skutek którego można będzie T. U. R. zakazać urządzenia loterji książkowej? A więc data historyczna.

Przeczytaliśmy to rozporządzenie i zaniemówiliśmy. Pan minister nie wydał w tym dniu takiego rozporządzenia, a pod pozycją 541 wydał jego kolega inne „w sprawie obowiązkowego zgłaszanie zachorowań na twardziel" (Rhinoscleroma). Pan minister skarbu w Nr. 54 nie zajmował się ani twardzielą, ani loterją.

Lekarze wytłomaczyli nam, iż twardziel rzeczywiście nie jest loterją fantową „z kapitałem gry 1500 zł." a chorobą polegającą na zgrubieniu członków.

Dotychczas przypuszczaliśmy, iż wygranie na loterji (i przeczytanie) dzieł Żeromskiego lub Struga wywołuje umocnienie ducha a nie „zgrubienie członków".

Wobec tego może i lepiej się stało, iż Min. Skarbu **odmówiło** T. U. R. zezwolenia na urządzenie loterji.

A. K.

Drang nach Osten



DZISIEJSZY GOŚĆ RZĄDU POLSKIEGO Dr. PAWEŁ GOEBBELS.

320.261!

W Warszawie wzrost bezrobocia

Na dzień 9 b. m. zarejestrowanych było w biurach pośrednictwa pracy funduszu bezrobocia

320.261 bezrobotnych.

W porównaniu z poprzednim tygodniem, oznacza to spadek o 4.066 osób.

W Warszawie liczba zarejestrowanych bezrobotnych

wzrosła o 351 do 24.607 osób,

w Łodzi również wzrosła o 264 do 21.622 osób. Na Górnym Śląsku ilość zarejestrowanych bezrobotnych zmniejszyła się o 1.500 do 91.750 osób. (PRESS).

Sprawa głośna i dość sensacyjna

Dochodzenia karne przeciw p. Rudroffowi toczą się w dwóch kierunkach.

Prokurator w Złoczowie prowadzi przeciw Rudroffowi dochodzenia o przekupstwo urzędników w związku z ich urzędowaniem. W tej sprawie toczą się dochodzenia również przeciwko kilku urzędnikom.

Równocześnie sędzia śledczy apelacyjny do spraw szczególnej wagi prowadzi śledztwo przeciw Rudroffowi, jako zarządcy spółki Brody.

Rudroff podejrzany jest o działanie na szkodę współudziałowców. Księgowość spółki Brody była rozmyślnie fałszywie prowadzona. Ustalenie wysokości strat potrwa czas dłuższy ze względu na obfity materjał. (PRESS).

Nieprawidłowości

w piekarni miejskiej stolicy

Przed kilkoma dniami donosiliśmy o aresztowaniu dyrektora miejskiej piekarni mechanicznej p. Sommera. Dowiadujemy się, że p. Sommer został zwolniony przez sędziego śledczego, który uznał za możliwe ograniczenie się do oddania p. Sommera pod nadzór policji.

W stosunku do p. Sommera prowadzone jest obecnie dochodzenie dyscyplinarne, które już niedługo zostanie zakończone. Podobno dotychczasowe dochodzenie nie ustaliło faktu popełnienia żadnych nadużyć, tylko szereg nieprawidłowości w sposobie kalkulowania ceny i w administracji.

Nowy wice-dyrektor w tramwajach

Onegdaj objął już urzędowanie nowomianowany wice - dyrektor tramwajów miejskich p. Tadeusz Kozłowski, dotychczasowy dyrektor kontroli miejskiej. Wice - dyrektor Kozłowski będzie kierował w tramwajach wydziałem gospodarczo - rachunkowym. Nominacja drugiego wice dyrektora jeszcze nie nastąpiła.

Jednolity front w praktyce socjalistycznej

Jak wiadomo, w lipcu tego roku odbędzie się w Pradze Czeskiej Międzynarodowa Olimpjada Sportu Robotniczego. Olimpjada ta, odbywająca się niejako w centrum ataku faszystowskiego, ma ogromne znaczenie dla całości ruchu robotniczego, a zatem wysiłek międzynarodowy powinien być zjednoczony i sharmonizowany tak, by na Olimpjadę jak najwięcej uczestników przybyło. Postulat ten jest umotywowany jeszcze tą okolicznością, że po zdławieniu sportu i organizacji socjalistycznej w Niemczech, Austrji, Łotwie, Estonji i t. d. Czechosłowacja jest z całą zajadłością i nakładem ogromnych środków atakowana przez zjednoczony faszyzm. Jeżeli więc kiedy, to właśnie w lipcu, właśnie z okazji Olimpjady potrzebny jest solidarny międzynarodowy wspólny front całej klasy robotniczej. Ale od czegóż są komuniści? Otóż w tej chwili w prasie komunistycznej, a specjalnie zagranicznej np. w „Internationale Sportrundschau" — wychodzącym w Danji rozpętano bojkot Olimpjady w Pradze i przeciwstawia się jej — Zjazd Sportowy w Paryżu. Z plugawych artykułów i ulotek dowiadujemy się, że do Pragi przybędą „socjalfaszyści" — agenci imperjalizmu francuskiego, z którym to imperjalizmem, jak wiadomo, Litwinow... dogadał się.

Jak widzimy, komuniści i „Komintern" brną dalej w swojej haniebnej robocie antysocjalistycznej i z całą świadomością, bo tak głupimi chyba nie są, — wzmacniają front właśnie faszystowski. Ten nowy fakt zdrady komunistycznej stwierdza tę niezawodną prawdę, którą ciągle głosimy, a mianowicie — że wspólny front z komunistami, ślepem narzędziem „Kominternu — JEST NIEMOŻLIWY. Tym tedy wyraźniej zarysowuje się w Polsce konieczność przyśpieszenia naszej pracy zjednoczeniowej robotników POD SZTANDARAMI P. P. S. bez i na przekór oficjalnemu komunizmowi.

K. P.

Z Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela

Na dorocznem walnem zgromadzeniu Ligi powołano zarząd główny w następującym składzie:

Andrzej Strug, prof. Zygmunt Szymanowski, Iza Zielińska, Helena Felsenhardtówna, sen. Dorota Kłuszyńska, adw. Stanisław Benkiel, adw. Wacław Barcikowski, Irena Kosmowska, Ewa Kalinowska, adw. Zygmunt Graliński, Tomasz Nocznicki, adw. Karol Winawer.

***

Sekretarjat Ligi urzęduje w poniedziałki i czwartki od godziny 18 — 20 przy ul. Królewskiej 16 m. 41, tel. 2-18-14.

Przed dewaluacją marki niemieckiej?

Agencja Havasa donosi z Amsterdamu o znaczeniu, jakie tamtejsze koła finansowe przywiązują do wiadomości o **bliskiem zdewaluowaniu marki niemieckiej.**

W kołach tych przypuszczają, że Bank Rzeszy straci do dn. 1 lipca jeszcze około 40 milj. marek w złocie, co sprowadzi jego rezerwy tylko do cyfry 90 milj. mk.

Pokrycie złotem, które dziś już nie wynosi 4%, spadnie wtedy do 2%.

Według informacyj, pochodzących z dobrze poinformowanego źródła, w interesie Niemiec leżałoby przeprowadzenie dewaluacji, przyczem stosunek marki do dolara papierowego, wynoszący obecnie 2,50, określony będzie na 4,20. W ten sposób marka byłaby zdewaluowana o blisko 40%. (PAT).

Jak umierał radca Prince?

Francuskie władze policyjne przystąpiły do odtworzenia przebiegu śmierci radcy Prince'a. Przedstawiciele władz sądowych i policji udali się pod Dijon, na miejsce, w którem znaleziono zwłoki radcy Prince'a.

Maszynista, który w tragicznym dniu prowadził pociąg, złożył odpowiednie wyjaśnienie co do ruchów, dokonanych przez niego na lokomotywie w dniu wypadku. Nie zdołano definitywnie ustalić, czy radca Prince w chwili zgniecenia go przez lokomotywę, znajdował się w pozycji stojącej, leżącej, czy siedzącej.

Najbardziej prawdopodobnem wydaje się jednak przypuszczenie, że w chwili najechania pociągu Prince był odwrócony plecami do maszyny i tem tłumaczyłaby się rana z tyłu na głowie. Wysuwano również hipotezę, że radca Prince klęczał w chwili przejechania go przez lokomotywę, co nie wykluczałoby możliwości samobójstwa. Prowadzący dochodzenia urzędnicy udadzą się po tych próbach rekonstrukcji dramatu do Talan, celem zbadania drogi, jaką mogli się udać ewentualni mordercy. (PAT).

Strajk kuchmistrzów

Wczoraj, zgodnie z zapowiedzią, zastrajkowali wszyscy kuchmistrze w zakładach gastronomiczno - restauracyjnych w Warszawie.

Policja w Zw. Gastronomicznym

Onegdaj wieczorem w lokalu Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Gastoronomicznego miało się odbyć walne zebranie kelnerów, celem ustalenia form współdziałania ze strajkującymi od wczoraj kuchmistrzami warszawskimi.

Na dwie godziny przed rozpoczęciem zebrania do lokalu Związku wkroczyła policja i po przeprowadzeniu rewizji, opieczętowała lokal Związku oraz zabrała księgę protokułów oraz korespondencję oddz. warszawskiego Związku.

Dzięki tej „interwencji" policji, udaremniony został, narazie przynajmniej, demonstracyjny strajk kelnerów warszawskich, którzy zamierzali poprzeć akcję walczących kuchmistrzów i wystąpić do walki o wspólną umowę zbiorową dla ogółu pracowników, zatrudnionych w przemyśle gastronomiczno-hotelowym.

W kołach pracowniczych mówi się, że opieczętowanie lokalu Związku nastąpiło na skutek zabiegów Związku Restauratorów.

Robotnicy w walce o byt

Strajki w przemyśle: budowlanym, drzewnym, chemicznym i w kopalniach soli potasowych

W ostatnim czasie zaznaczył się wzmożony ruch strajkowy w Warszawie i na prowincji. Przyczyną strajków są przeważnie zatargi o zawarcie nowej umowy zbiorowej oraz zatargi o płace.

Od poniedziałku 1 b. m. trwa w Warszawie **strajk robotników budowlanych.** Przyczyną porzucenia pracy jest zatarg o zawarcie umowy zbiorowej oraz żądanie podwyżki zarobków. Wynagrodzenie dla fachowego murarza w Warszawie wynosi obecnie 60—80 groszy za godzinę. Strajkujący domagają się podwyżki do .20 zł. za godzinę pracy. Ponieważ ilość prowadzonych obecnie w Warszawie budowli jest nieliczna, ilość strajkujących wynosi tylko około 1.500 robotników.

W cegielni Łubno pod Górą Kalwarją po tygodniowym strajku robotnicy uzyskali 15-procentową podwyżkę płac. W kamieniołomach Rajnera pod Krakowem oraz w wielkich wapiennikach w Komarówce pod Stanisławowem robotnicy uzyskali po strajkach umowę zbiorową, zeszłoroczne warunki płacy i gwarancję, iż nikt nie będzie zredukowany.

W Łodzi wybuchł strajk robotników budowlanych.

W fabryce dykt Bracia Braun w Skierniewicach trwa strajk robotników z powodu zaległości w wypłacie zarobków. Zaległości te wynoszą około 6.000 zł.

W kopalniach soli potasowych w Kałuszu zapowiada się ostry zatarg, ponieważ zarząd kopalni zapowiedział od 18 b. m. obniżkę płac o 15% i redukcję ilości zatrudnionych robotników.

Chleb dla bezrobotnych

1 kg. chleba na cztero-osobową rodzinę

Bezrobotni posiadający rodziny, liczące conajmniej 4 osoby, niekorzystające ze świadczeń Obywatelskiego komitetu pomocy społecznej i dotychczas niezatrudnieni, mogą obecnie otrzymywać od Komitetu po 1 kg. chleba na rodzinę dziennie.

Pragnący otrzymywać chleb winni zgłosić się do biura rejestracji Komitetu przy ul. Grzybowskiej 45 podług planu, w zależności od miejsca zamieszkania w terminie do 16 b. m.

Przy zgłoszeniu należy przedstawić: 1) legitymację pośrednictwa pracy, 2) kartę świadczeń i 3) wyciąg lub zaświadczenie rządcy domu, stwierdzające ilość osób w rodzinie.

Pobór

Dziś winni stawić się w Warszawie: 1) zamieszkali w 3 i 4 dzielnicach IV komisarjatu P. P. — w komisji poborowej Nr. 1, 2) zam. w 5 i 6 dzielnicach XX/XXI kom. oraz w 1 dzielnicy XXIII kom. — w komisji poborowej Nr. 2, 3) zam. w 4 i 5 dzielnicach VIII kom. — w komisji poborowej Nr. 4. Wszystkie powyższe komisje urzędują przy ul. Stalowej 73.

Przez pomyłkę...

Policjant zastrzelił studenta

Tragiczny wypadek przez nieporozumienie wydarzył się na stacji kolejowej w Nisku.

Posterunkowy, zauważywszy trzech mężczyzn, kręcących się przy pociągu towarowym, wezwał ich do zatrzymania się. Gdy nieznajomi szybko poczęli się oddalać, posterunkowy strzelił do nich, kładąc jednego z nich trupem na miejscu.

Zabitym okazał się student praw ze Lwowa, Józef Karchut, towarzyszami jego byli dwaj lekarze. Zamierzali oni wszyscy odjechać z Niska pociągiem towarowym, albowiem spóźnili się na pociąg osobowy.

Władze policyjne wszczęły dochodzenie przeciwko posterunkowemu.

Z sali sądowej

Za bigamję i oszustwo

Sekretarz Sądu, Jan Dusiński, porzucił żonę oraz dwoje dzieci i ożenił się poraz drugi, dopuszczając się bigamji i w dalszym cągu pobierał dodatki na żonę i dzieci.

Kiedy pierwsza żona wystąpiła z procesem o alimenty, oszustwo wyszło na jaw.

Dusiński stanął przed sądem pod zarzutem dwużeństwa i oszustwa i został skazany na 1 rok więzienia.

Sąd Apelacyjny karę tę zatwierdził i zarządził natychmiastowe wykonanie wyroku.

Aresztowanie b. maj. Wróblewskiego

Z polecenia władz śledczych aresztowany został major w stanie spoczynku, Adam Wróblewski, b. kierownik ref. mobilizacyjnego DOK. Warszawa. Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem wyłudzania łapówek od klijentów przedsiębiorstwa „Instytut Ochrony Kredytu", na czele którego stał Wróblewski.

Instytut Ochrony Kredytu zajmował się przeprowadzaniem najrozmaitszych spraw, związanych z uzyskaniem ulg podatkowych.

Wyłowienie zwłok kobiety

Z Wisły, poniżej mostu Poniatowskiego, zostały wyłowione zwłoki kobiety. Rysopis denatki: wzrost średni, brunetka, włosy obcięte, twarz owalna. Ubrana w granatową sukienkę, koszulę seledynową, majtki białe, podwiązki zielone, pończochy szare, jedwabne, prunelki czarne. Liczy około 40 lat. Istnieje przypuszczenie, iż denatka jest żydówką. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Jak gospodarowano pieniędzmi społecznemi

w szubińskiej Kasie Chorych

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Bydgoszczy znalazła się głośna sprawa nadużyć, dokonanych w **szubińskiej** Kasie Chorych.

AKT OSKARŻENIA.

Akt oskarżenia, sporządzony przez podprokuratora Telichowskiego, wymienia na pierwszem miejscu Piotra Służewskiego.

Piotrowi Służewskiemu, który był kontrolerem Kasy Chorych w Szubinie i miał obowiązek kontrolowania chorych członków Kasy i dokonywania wypłat zasiłków chorym, zarzuca się, iż fałszował on orzeczenia lekarskie, na podstawie których dokonywano obliczeń i wypłat zasiłków pieniężnych. Przerabiał on mianowicie daty rozpoczęcia, względnie ukończenia choroby w kierunku przedłużenia okresu choroby i uzyskiwał na tej podstawie z kasy wyższe zasiłki, niż się faktycznie należało. Służewski wypłacał chorym zasiłki w wysokości rzeczywistej, a nadwyżkę kładł sobie do kieszeni.

Służewski dopuścił się fałszowania kwitów zasiłkowych w 150 przypadkach.

Pozatem zarzuca akt oskarżenia Służewskiemu, iż przywłaszczył sobie na szkodę Kasy Chorych powierzoną mu paczkę środków leczniczych, wartości około kilku tysięcy złotych.

INNI DEFRAUDANCI.

Na drugiem miejscu wymienia akt oskarżenia Marję Wałkowską, siostrę kierownika szubińskiej Kasy Chorych, oskarżonego Hipolita Wałkowskiego. Marja Wałkowska była kasjerką Kasy Chorych w Szubinie. Zarzuca jej się, iż będąc kasjerką wspomnianej instytucji, nie kwestjonowała kwitów, przedłożonych jej przez Służewskiego, noszących wyraźne ślady przerobienia i dokonywała na nie wypłaty Służewskiemu.

Pozatem Wałkowska dokonywała systematycznych defraudacyj, pobierając z przekazów pieniężnych kwoty, których nie zaprzychodowała, a przywłaszczyła je sobie.

Wałkowska przywłaszczała sobie również gotówki pobrane z czeków i weksli.

Kradzieży tych dokonywała Wałkowska systematycznie, począwszy od roku 1927. Łączna suma zdefraudowanych przez nią kwot wynosi 70 tysięcy złotych

„MĄŻ ZAUFANIA"...

Mężem zaufania dyrektora Wałkowskiego i jego prawą ręką był Stanisław Strauchman.

Strauchman był karany już dawniej za sprzeniewierzenia, a przyjęty został do Kasy Chorych tylko dzięki protekcji i osobistej znajomości Hipolita Wałkowskiego.

Strauchman, piastując z „łaski" p. Wałkowskiego stanowisko kierownika działu świadczeń Kasy Chorych, rządził się w niej po swojemu, jak drugi dyrektor. Sam czynił różne potrzebne i zbędne zamówienia towarów w rozmaitych firmach, sam kwitował odbiór pieniędzy, sam wystawiał kwity dla płantików Kasy Chorych. Strauchman wystawiał fałszywe kwity i ściągał od pracodawców w powiecie szubińskim składki, które się wogóle Kasie Chorych nie należały, lub nie w takiej wysokości. Kwity te, które winny być podpisywane przez Wałkowską jako kasjerkę, podpisywał Strauchman sam nazwiskiem Wałkowskiej, względnie swoim. Wpływ tych składek w książkach kasowych Kasy Chorych nie był przychodowany, gdyż Strauchman pieniądze sobie przywłaszczał.

W oszukańczych manipulacjach Strauchmanowi wiernie sekundował oskarżony Wincenty Alwin — główny buchalter Kasy Chorych.

14 TYSIĘCY ZŁOTYCH.

Strauchman i Alwin w przeciągu krótkiego czasu zdołali ściągnąć z biednej ludności swego powiatu kwotę 14 tysięcy złotych.

Za pieniądze, ściągnięte z ludności w drodze nielegalnej z krzywdą dla Kasy Chorych. Strauchman i Alwin bawili się. Wyjeżdżali bardzo często samochodami służbowemi do Bydgoszczy, gdzie w rozmaitych lokalach nocnych spędzali czas przyjemnie na różnych libacjach i przygodach miłosnych. Strauchman w takich przypadkach zawsze przedstawiał się jako lekarz, a Alwin jako aptekarz.

Dwaj przyjaciele nawet w czasie swego urzędowania w Kasie Chorych bardzo często wyprawiali sobie libacje i raczyli się wódką. W biurze u Strachmana i Alwina woźny często znajdował butelki od wódki i likierów.

PAN DYREKTOR...

Zarzuty, stawiane dyrektorowi **Wałkowskiemu**, są bardzo ciężkie. Zarzuca mu się kardynalny brak nadzoru i kontroli, dobieranie sobie ludzi zaufanych, pobłażanie nadużyciom, popełnionych przez p. oskarżonych, o których to nadużyciach Wałkowski dobrze wiedział, gdyż go o tem niejednokrotnie informowano, na co jednak zupełnie nie reagował.

Wałkowski również przywłaszczał sobie pieniądze.

Łączna kwota przywłaszczonych przez niego sum, według oskarżenia, wyraża się cyfrą 16.000 zł. Pozatem Wałkowski pobrał, tytułem zaliczek, kwotę 5.000 zł, nie mając do tego upoważnienia, bez uchwały Zarządu Kasy Chorych. Część zdefraudowanych przez siebie pieniędzy Wałkowski już wrócił.

Dyrektor Wałkowski rządził się w szubińskiej Kasy Chorych zupełnie według własnego widzimisię. Faktycznie chorym polecał często wypłacać zapomogi w wysokości mniejszej, niż im się należało, natomiast inne osoby specjalnie faforyzował i jakkolwiek nie były członkami Kasy Chorych, wysyłał je na koszt Kasy do różnych zakładów leczniczych, np. do Zakopanego, oraz polecał wypłacać im poważne zapomogi.

Rozprawa sądowa potrwa 3 dni, a może nawet przedłuży się na cały tydzień.

„Może morze pomoże, a jak nie pomoże morze, to pomoże Gdańsk"...

Z wyborów w Pułtusku

Wybory do Rady Miasta **Pułtuska** rozpoczęły się od egzaminowania robotników kandydatów na radców miejskich, np. — pisania pod dyktando: **„morze pomoże, a jak nie pomoże morze, to pomoże Gdańsk".** — Oto łamigłówka, którą kazano rozwiązywać robotnikom, którzy pod względem świadomości politycznej napewno stoją wyżej od panów egzaminatorów, ale w takiej łamigłówce, jak powyższa, znaleźli dla siebie pułapkę. A chodziło przecież o utrącenie niemiłych kandydatów socjalistycznych.

W mieście naszem odrazu unieważniono listy socjalistyczne w dwuch okręgach; w trzecim okręgu unieważniono je z powodu braku kandydatów „ściętych" na egzaminie, a w IV okręgu wyborczym — „sanacja" zrobiła taką sztuczkę:

Oto wypuszczono całą bandę ludzi, którzy rozdawali naszym wyborcom kartki do głosowania z napisem „lista Nr. 1". — Na pierwszym miejscu figurowało nazwisko tow. Tadeusza Turka, a następnie cztery nazwiska „sanacyjne". W ten sposób odrazu dwie rzeczy: zebrano na listę „sanacyjną", dzięki osobie tow. Turka 1800 głosów zgórą, a następnie —— ponieważ tow. Turek figurował na liście socjalistycznej — wszystkie głosy, oddane na nazwisko tow. Turka na listę Nr. 1 — zostały unieważnione.

To samo zrobiono z listą „Stronnictwa Narodowego", umieszczając przywódcę miejscowej organizacji endeckiej: Jan Truszkowskiego na czele listy Nr. 1 — i dezorjentując w głosowaniu mniej świadomych ludzi.

Bezrobotni odpowiadają za kradzieże

Popełnione z nędzy...

Przed Sądem Okręgowym w Królewskiej Hucie zasiadło na ławie oskarżonych siedmiu bezrobotnych z Nowego Bytomia, którym akt oskarżenia zarzucał dopuszczenia się kradzieży około 8 tonn ferromanganu na szkodę huty „Pokój" w Nowym Bytomiu. Skradziony materjał przedstawiał wartość 3200 zł. Jednemu z oskarżonych ponadto akt oskarżenia zarzucał paserstwo.

Wszyscy oskarżeni, którzy byli już kilkakrotnie poprzednio karani, przyznali się do zarzuconego im czynu, twierdząc, że dopuścili się tego występku z nędzy.

Osk. Klosek, Zimnol, Nowak, Rusek Fr. i jego brat Wilhelm zasądzeni zostali każdy na 6 miesięcy aresztu: osk. Ciupała z powodu braku winy został uwolniony.

Zawieszenie wykonania kary zastosował sąd jedynie do osk. Wilhelma Ruska i Dondera.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Spełnione marzenia".
APOLLO: „Csibi" z Fr. Gaal.
ATLANTIC: „Wybuchowa blondynka" z Jean Harlow.
ANTINEA: „Szalona noc w Zoo" i film polski.
AMOR: „Żebrak z Bagdadu" i polski film.
AS: „Mój przyjaciel król".
BAJKA: „Dixiana" i „Pat i Patachon jako wojacy".
CASINO: „Sobowtór".
CAPITOL: „Życie jest piękne i **„Przygoda na Lido".**

COLLOSSEUM: „Sprytna dziewczyna" z Sylwią Sydney i rewja z Rentgenem.
COLOSSEUM MAŁE: „Postrach Arizony".
CORSO: Film z Kiepurą i rewja.
CRISTAL: „Nieustraszony cowboy" i **„Nie pozwól mi pić".**
CYRK (Kino Variété): **„Burzyciel"** i atrakcje.
EUROPA: „Przygoda o północy".
FAMA: „Papryka" i „Demon miłości"
FILHARMONJA: „Miraże szczęścia".
FORUM: „Maharadża Rampuru" i **„Przybłęda"**
GLORIA: „Oliver Twist" i „Orły na uwięzi" (Małygin).
HELJOS: „Żółty książę".
IKS: „Narzeczona z loterji" i **„Znajoma z ulicy".**
KOMETA: **„Byłem ci wierny"** i rewja.
LOS: „Ostatnia eskapada".
LUX: „Odmęt ulicy".
MAJESTIC: „Gwiazdy Broadwayu".

MEWA: „Pocałunek przed lustrem" i **„Węgierska miłość".**
MASKA: „Chandu" i „Na Sybir".
MIEJSKI: „Samarang" i „Dlaczego zgrzeszyłam".

MIGNON: „10-ty kochanek" i „Kajdany życia".
NOWY SPLENDID: „Symfonja życia" i rewja.
NOWA TOMBOLA: „Maskarada miłości" i „Emma".
OKO PRASKIE: „Nowoczesny Robinson".
PROMIEŃ: „Dolina trwogi".
PAN: „Miss Flora" z A. Ondra.

PRAGA: „Rakoczy Marsz" i „W twoich ramionach".
PETIT TRIANON: „Maskarada miłości" i **„Kurtyzana".**
RIVIERA: „Wyrok morza" i „Nie damy ziemi".
ROXY: „Dziś żyjemy" i dodatki.
SOKÓŁ: „Prywatne życie Henryka VIII" i „Kobieta - Tarzan".
STYLOWY: „Otchłań życia".
TON: „Żółty książę".
UCIECHA: „Córka pułku" z Anny Ondra.
UNJA: „Zakazana melodja" i rewja.

Obniżka stopy dyskontowej

Od weksli kupieckich

W dn. 11 b. m. odbyło się posiedzenie Związku Banków w Polsce, na którem uchwalono obniżyć maksymalną stopę dyskontową od 3-miesięcznych weksli kupieckich z 9,5 do 8,5 proc. Obniżka maksymalnej stopy obowiązywać będzie od dn. 15 b. m.

Rob. Dobr

Zajścia w Widawie

Przywódca endecki nazwoływał do „rżnięcia żydów"

W dniu 10 b. m. prezes Stronnictwa Narodowego w Łasku Roman Kaźmierczak urządził w Widawie zebranie nielegalne, które zostało przez policję rozwiązane. Ponieważ na zebraniu tem Kaźmierczak nawoływał do „rżnięcia żydów", został zatrzymany i osadzony w miejscowym areszcie gminnym do dyspozycji władz sądowych.

Wczoraj, korzystając z odbywającego się targu i liczniejszego skupienia ludności, grupka zwolenników Kaźmierczaka usiłowała podburzyć przybyłych na targ, domagając się zwolnienia Kaźmierczaka i obrzucając posterunkowych p.p. kamieniami. Jeden z posterunkowych został raniony kamieniem w głowę.

Policja, nie używając broni, rozproszyła zebranych.

7-miu prowodyrów zajścia, zwolenników Kaźmierczaka, zatrzymano, osadzając ich w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Sport robotniczy

TOWARZYSZE SPORTOWCY. Przed wyjazdem na obozy pamiętajcie o tem, że Składnica Czerwonego Harcerstwa zaopatrzy Was w ekwipunek najlepiej i najtaniej.

Plecaki, menażki, paski, koszule turowe (na miarę), oznaki organizacyjne i t. d. Składnica czynna jest codziennie od 8 — 10 wiecz. Czerwonego Krzyża 20.

PIERWSZY KROK ZAPAŚNICZY dla zawodników, zrzeszonych w klubach oraz dla niestowarzyszonych organizuje z polecenia W. O. Z. A. — R. K. S. Skra w Warszawie w dniach 16 i 17 czerwca r. b. Ważenie zawodników odbędzie się w sobotę, dnia b. m. o godz. 19 m. 30. Zawody rozpoczną się w sobotę o godz. 19 m. 30, w niedzielę o godz. 17. Startowe od zawodnika wynosi Zł. 1.—. Impreza powyższa odbędzie się w obu dniach na ringu ustawionym na boisku R. K. S. Skra przy ulicy Okopowej Nr. 43.

BIEG KOLARSKI. W dniu 17 czerwca o godz. 10 rano odbędzie się bieg otwarcia sezonu Warsz. Sport. Rob. Kom. Okręg. Start zawodników nastąpi w Chrzanowie na szosie błońskiej. Dystans wynosi 50 klm. Bieg dostępny jest tylko dla członków klubów zrzeszonych w Z. R. S. S. Zgłoszenia należy kierować do Sekretarjatu W. R. S. K. O. do dnia 15 czerwca r. b.

WELTVERBAND MAKABI — Z.R.S.S. Weltverband Makabi w Polsce zwrócił się do Z. R. S. S. z propozycją rozegrania zawodów piłki nożnej reprezentacyj Robotniczych Polski z reprezentacją Weltverbandu w Polsce. Spotkanie to nastąpi prawdopodobnie w jesieni r. b.

Hippika

OSTATNI DZIEŃ KONKURSÓW HIPPICZNYCH W ŁAZIENKACH. Wczoraj w Łazienkach odbyły się ostatnie dwa konkursy w międzynarodowych zawodach hippicznych, przeprowadzonych w ciągu jedenastu dni z wielkim sukcesem przez Towarzystwo Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Hippicznych.

Najpierw odbył się wczoraj „konkurs zwycięzców", a następnie — „konkurs pożegnalny".

Do pierwszego z wymienionych konkursów startowały konie, które w bieżących zawodach zdobyły jedno z pierwszych pięciu miejsc.

Konkurs pożegnalny skończył się sukcesem polskiego jeźdźca. Zwyciężył kpt. Biliński na Niespodziance, który miał zaledwie 3/4 bł. i czas 1:47,6 sek.

Konkurs zwycięzców przyniósł pierwsze miejsce por. Brandt (Niemcy), 2) por. de Vallerin (Francja).

Kolarstwo

WIELKIE MIĘDZYNARODOWE ZAWODY KOLARSKIE W WARSZAWIE. Warsz. Tow. Cyklistów organizuje w dniu 20 b. m. wielkie międzynarodowe zawody na torze Dynasowskim.

W dniu tym startować będzie szereg znakomitych zawodników zagranicznych, a między innymi: Francuz Maronnier, oraz Węgier Bela Szekeres, znany w Warszawie w r. 1931 ze swej wspaniałej jazdy za motorami.

PIERWSZY PORANEK KOLARSKI W. K. S. „LEGJA" dla zawodników nielicencjonowanych i niestowarzyszonych zgromadził na torze 20 nowych torowych kolarzy. Kwalifikacyjne biegi krótko i długodystansowe zakwalifikowały do pierwszej klasy juniorów „Legji" kolarzy: Ziółkowskiego, Wolframa, Kossa, Skorkowskiego, Grzenkowskiego, Szostaka i Trybowskiego.

Sporty motorowe

RAID MOTOCYKLOWY DOKOŁA WOJ. WARSZAWSKIEGO. Polski Klub Motocyklowy w stolicy organizuje w dniu 24 b. m. V Raid Motocyklowy dokoła województwa warszawskiego. Raid odbędzie się na dystansie 303 klm. Trasa prowadzi z Warszawy przez Modlin, Wyszogród do Płocka, stąd — Łowicz i Skierniewice do Warszawy.

Lekkoatletyka

DZIŚ WYJEŻDŻA NASZA REPREZENTACJA DO WŁOCH. Nasza reprezentacja lekkoatletyczna rozegra w nadchodzącą niedzielę mecz z reprezentacją Włoch we Florencji.

Zawodnicy nasi wyjeżdżają z Warszawy dziś o godz. 17.10. W Katowicach o godz. 22-ej dołączą się zawodnicy prowincjonalni.

Boks

ŚMIERĆ NA RINGU BOKSERSKIM. W niedzielę w czasie meczu zawodowych bokserów w Pradze, zdarzył się tragiczny wypadek.

W wadze lekkiej Kurt Stary znokautował Ivana Odincova tak nieszczęśliwie, że Odincov, nie odzyskawszy przytomności, po przewiezieniu do szpitala, zmarł.

„Kobieta demaskuje Swiat"

Książka Marji Leitner p. t. **„Kobieta demaskuje świat"** *) w istocie nie jest rewelacją. Nie demaskuje żadnej z nowych zbrodni kapitalistycznych. Wszystko to, co opisuje p. Leitner zostało już dawno zdemaskowane i to bardziej dosadnie, z głębszym ujęciem rzeczy. — Niemniej książka jest ciekawa i interesująca. Jest bowiem jeszcze jednem oskarżeniem kapitalistycznej gospodarki i wyzysku. Pewną nowością jest typ tych opisów. Są to tak modne dziś reportaże, ale pisane nie na podstawie zewnętrznych obserwacji, z okna wagonu, z włóczęgi po mieście, czy z rozmów z różnemi dygnitarzami, a na podstawie własnych przeżyć i doświadczeń. Autorka, by poznać opisywane życie, angażuje się do różnych zajęć, zmienia zawody. Jest pomywaczką, kelnerką, automatem wśród automatów, służy u przemytnika alkoholu, u różnych bogaczy, jest pokojówką w hotelach New Yorku, robotnicą w fabrykach czekolady, przędzalniach, pracuje przy bawełnie, chodzi po przytułkach i biurach pośrednictwa pracy. Ma więc bogaty materjał demaskujący rozkosze kapitalistycznej Ameryki. Czasami jest jednak w swych obserwacjach pobieżna i powierzchowna. Zbyt wielka ilość tematów, zbyt szeroki zakres obserwacji, zbyt wiele opisywanych zawodów i zwiedzanych egzotycznych i cywilizowanych krajów — powoduje fakt, że p. **Leitner** wszystko musi traktować nieco po łebkach, migawkowo.

Najbardziej interesujący jest opis francuskich karnych kolonij, osławionej Cayenne i okolicznych w Gwinei francuskiej. Odsłania się tu wstydliwy nader zakamarek cywilizowanego świata: piekielna mordowania zesłańców, katowanych i wyzyskiwanych bez granic.

Ciekawe są również opisy Gwinei brytyjskiej i państw środkowo - amerykańskich. Przedstawione tu jest życie w dżungli, ciężkie warunki pracy poszukiwaczy djamentów, wyzysk murzynów i sprowadzonych kulisów, egzotyzm podzwrotnikowej przyrody, plantacje cukru, fabryki cygar, a przedewszystkiem machinacje wielkich trustów naftowych, wywołujących bez skrupułów wojny, walki i powstania w imię swych kapitalistycznych interesów. Korekta, jak przeważnie w wydawnictwach M. Fruchtmana, fatalna.

M. K.

*) Marja Leitner: „Kobieta demaskuje świat". Przekład z niemieckiego Jerzego Kamieńskiego. Okładka M. Bermana. Wydawnictwo M. Fruchtmana rok 1934 str. 149.

Tani Tydzień Literatury

Księgarnia *J. Mortkowicza*, Mazowiecka 12, urządziła Tani Tydzień Literatury Pięknej, który trwać będzie *do dnia 16 czerwca*. Jest to impreza, urządzona wspólnie z innemi księgarniami w całej Polsce. Tak więc, prócz nakładów własnych, sprzedawane będą po cenach zniżonych o 30—75 proc. książki wszystkich nakładców, biorących udział w Tanim Tygodniu. W katalogu Mortkowicza znajdujemy nazwiska najwybitniejszych autorów, że wymienimy z polskich: *Kasprowicza, Korczaka, Nałkowską, Andrzeja Struga, Tetmajera, Żeromskiego.* Z cudzoziemskich: *France'a, Gogola, Romain Rollanda, Wassermanna.*

Ceny, poczynając od 30 groszy.

Dramat miłosny w klasztorze

Prasa grecka przynosi obszerne sprawozdania o dramacie, jaki rozegrał się przed paroma dniami w klasztorze prawosławnym w m. Liatena w pobliżu Teb.

W klasztorze tym położonym zdala od zgiełku światowego przebywa dwadzieścia mniszek, które za murami klasztornemi spędzają czas w rozmyślaniach nad znikomością wszystkiego, co doczesne i prowadzą żywot wolny od wszelkich pokus tego świata.

I oto spokój przybytku tego zakłócony został przez przybycie do klasztoru kilku robotników i rzemieślników, którzy mieli poczynić pewne naprawy w budynkach klasztornych. Pomiędzy robotnikami znajdował się także 30-letni murarz nazwiskiem Tselepis, który z miejsca zakochał się w 20-letniej mniszce, przedziwnej urody, Anastazji Teodoropulos.

Tsalepis wyznał mniszce swe uczucia i kilkakrotnie z nią rozmawiał. Ale im większy chłód mniszka okazywała, tem bardziej rosła namiętność zakochanego murarza, który był bliski szaleństwa.

Murarz postanowił porwać mniszkę i wywieźć ją z klasztoru. Istotnie podczas jednej z ciemnych nocy udało się Tselepisowi wedrzeć się do celi pięknej mniszki. Murarz chciał ją siłą wyprowadzić z celi, ale Anastazja, wyrwawszy się z jego objęć, chwyciła strzelbę wiszącą na ścianie i wystrzeliła.

Rozległ się cichy jęk, poczem znowu grobowa cisza zapanowała wśród murów klasztornych. Tselepis leżał martwy na kamiennej posadzce celi.

Nad ranem mniszka w pokutniczej koszuli i boso udała się pieszo do Teb, gdzie zameldowała policji o dokonanem zabójstwie.

Zapytana o pobudki czynu, biedna mniszka ze łzami w oczach oświadczyła, że postąpiła według przykazania, gdyż ślubowała czystość i nie mogła dopuścić do złamania ślubów.

Miasto, które odziedziczyło majątek

Miasto niemieckie Rottenburg nad Nekarem odziedziczyło po zmarłym w Ameryce bogaczu majątek. Okazuje się, że nietylko poszczególni ludzi, ale także miasta mogą mieć bogatych wujaszków w Ameryce.

W Ameryce zmarł niejaki Landsee, Niemiec, który przed 30 laty wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Nikt nie wiedział, jak mu się powodzi za oceanem i czy wogóle żyje. Współobywatele, a nawet rodzina, już była zapomniała o emigrancie, gdy nagle z Ameryki nadeszła wiadomość o śmierci Landseego i zapisaniu przezeń na rzecz rodzinnego miasta kwoty 300.000 marek (przeszło 600.000 zł.). Ponadto zapisał zmarły szereg legatów na rzecz swoich biednych krewnych, zamieszkałych w Wirtembergji. Legaty te wynoszą od 6 tysięcy do 50 tysięcy marek niem.

Rottenburg jest niewielką mieściną i kwota 300 tys. marek podreperuje jego budżet. Magistrat miasta głowi się, jak najlepiej zużytkować uzyskane pieniądze, czy na szkoły, czy też na szpitale, albo może na naprawę dróg.

Prawdopodobnie wątpliwości rozstrzygnie rząd centralny, który albo każe zbudować obóz koncentracyjny, albo też poprostu zabierze spadek.

Co usłyszymy w radjo?

ŚRODA, 13 b. m.

6,35 Płyty. 6,38 Gimnastyka. 6,53 Płyty. 7,05 Dziennik poranny. 7,10 Płyty. 7,20 Chwilka pań domu. 7,25 Program. 7,30 Rozmaitości. 11,57 Sygnał czasu. 12,00 Hejnał. 12,03 Wiadomości meteorolog. 12,05 Przegląd prasy. 12,10 Płyty. 13,00 Dziennik południowy. 13,05 Koncert. 14,00 Wiadomości o eksporcie. 14,05 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Muzyka lekka. 17,00 Program dla dzieci starszych. 17,15 Koncert solistów. 18,00 „Książka i wiedza". 18,15 Recital organowy. 18,45 Pogadanka o ruchu społeczno - zawodowym wśród nauczycielstwa. 18,55 „Życie stolicy". 19,00 Rozmaitości. 19,10 Program. 19,15 Przemówienie p. Charles Méré, prezesa Międzynarodowej Federacji Związków Autorskich. 19,25 „Koncerty Brandenburskie". 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 „Myśli wybrane". 20,02 Feljeton. 20,12 Muzyka lekka. 20,50 Dziennik wieczorny. 21,00 Transmisja z Gdyni. 21,05 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 21,12 Recital fortepianowy. 22,00 „We mgle świtu". 22,15 Muzyka taneczna. 23,00 Wiadomości dla komunikacji lotniczej.

CZWARTEK

6.35 Muzyka z płyt. 6.38 Gimnastyka. 6.53 Muzyka. 7.05 Dziennik Poranny. 7.10 Muzyka z płyt. 7.20 Chwilka pań domu. 7.25 Program. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Muzyka salonowa. 13.00 Dziennik Południowy. 13.05 Program dla dzieci. 13.20 Fantazje jazzowe. 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Przeboje sezonu. 16.30 Koncert Chóru „Harfa". 17.00 „Skrzynka pocztowa". 17.15 Muzyka lekka. 18.00 Pogadanka dla kobiet. 18.15 Słuchowisko. 19.10 Program. 19.15 Wiadomości sportowe. 20.00 Myśli wybrane. 20.02 Przegląd teatralny. 20.12 Koncert muzyki lekkiej. 20.50 Dziennik Wieczorny. 21.00 Transm. z Gdyni. 21.02 Wiadomości rolnicze. 21.12 Koncert popularny. 22.00 Odczyt 22.15 Muzyka salonowa. 22.45 Odczyt w języku angielskim. 23.00 Wiadomości dla komunikacji lotniczej.

Co grają w Teatrach?

TEATR NARODOWY. Dziś komedja Scribe'a „Szklanka wody".

TEATR LETNI. Dziś po raz 54 „Domek z kart" z Malicką i Maszyńskim.

TEATR NOWY. Dziś „Migo" Acharda, z Jarkowską i Kurnakowiczem.

TEATR POLSKI. Ostatnie przedstawienia dramatu K. H. Rostworowskiego „Kaligula".

W próbach końcowych komedja Augusta Hinrichsa p. t. „Awantura o Jolantę".

TEATR MAŁY. Codziennie komedja sowiecka W. Szkwarkina p. t. „Cudze dziecko". W próbach komedja muzyczna de Letraz p. t. „Szczęście na poddaszu" w reżyserji T. Trzcińskiego.

TEATR KAMERALNY. Dziś „Mazepa" Słowackiego z Adwentowiczem, Grywińską, Wyrzykowskim, Ziembińskim i in. Ceny zniżone do połowy. (Bilety od 55 gr.).

STARA BANDA W TEATRZE HOLLYWOOD. Dziś nowa rewja „Na Hożej nienajgorzej" w wykonaniu „Starej Bandy".

TEATR REWJI „MUCHA". Codziennie rewja „Bukiet szlagierów".

TEATR DRAMATYCZNY (Hipoteczna 8). Dziś „Małżeństwo z Konwenansu".

STAN POGODY

DOŚĆ POGODNIE.

Dość pogodnie i ciepło. Słabe wiatry najpierw z kierunków północnych, potem miejscowe.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Dolar 5.26.

Berlin 203,30, Belgja 123.72, Holandja 359.20, Londyn 26.73, Paryż 34.96, Praga 22.04, Szwajcarja 172.05, Włochy 45.84.

Kiedy znikną ze stolicy dymiące „samowarki"

Jedną z najdokuczliwszych bolączek Warszawy są kolejki dojazdowe.

Kolejki te od szeregu lat starannie pielęgnują w ciszy uzyskane koncesje na elektryfikację, ale poważnie nie myślą o tem wcale, w przeciwnym razie elektryfikacja byłaby już dawno przeprowadzona.

Władze miejskie nie wykazują dostatecznej energji w kierunku zmuszenia kolejek albo do ustąpienia z granic miasta, albo do wykonania niezbędnych robót.

Zarząd miejski wystąpił na drogę sądową o eksmisję kolejek z powodu upływu terminu koncesji.

Kolejki powołały się na konwencję rządową polsko - belgijską i domagały się uznania sądu polskiego za niekompetentny w tej sprawie. Sąd polski uznał jednak, że on, a nie arbiter międzynarodowy może wydać w tej sprawie orzeczenie. Dotąd jednak, mimo upływu wielu tygodni, nie wyznaczono terminu dla merytorycznego rozpatrzenia tej sprawy.

W szybszem załatwieniu tego zagadnienia zainteresowana jest cała Warszawa, która dusi się w żelaznych obręczach przedpotopowych kolejek dojazdowych.

DROBNE OGŁOSZENIA

Beverley Nichols 71)

DZWON NA TRWOGĘ

Z upoważnienia autora przełożyła z angielskiego

Wacława Komarnicka

M. Ale co to jest według pana łajdak? Czy nie jest to przedewszystkiem kwestja równowagi? I czy uważa pan, że taki pański łajdak jest łajdakiem całkowicie, czy tylko częściowo? Przyznaję, że wszyscy jesteśmy potencjalnie częściowymi łajdakami, ale też we wszystkich nas jest coś boskiego, coś, co oświeca, trzyma na wodzy i utrzymuje nas w równowadze. To „coś" w pewnych warunkach może być przytłumione, w innych zaś — można je wydobyć na wierzch. Ale pan, zdaje się, sądzi, że na tem „czemś" nie można polegać i lepiej sprowadzić policję!

III.

M. Jak panu wiadomo, jestem absolutystą, ekstremistą, warjatem, jeżeli pan woli, burzycielem ładu społecznego. Wmawiano mi gorsze od tego rzeczy. Moje stanowisko jest niebezpieczne, może nawet niepodobna się na niem utrzymać w dzisiejszym świecie, stojącym nierównością.

Y. B. Innemi słowy, uważa pan komunizm za jedyne rozwiązanie?

M. Nie obstaję przy żadnym poszczególnym „izmie", czy kierunku politycznym, ale w żaden sposób nie mogę zrozumieć, dlaczego w dziedzinie dóbr materjalnych ludzie nie mieliby mieć wszystkiego, co im potrzeba. W rzeczywistości, czy też potencjonalnie wszystko to przecież istnieje. Naszej powłoce ziemskiej zaszczepiono wielką ilość potrzeb i zarazem wielką mnogość talentów, aby dbały o zaspokojenie tych potrzeb. Największą zaś potrzebą normalnych istot jest pragnienie, można nawet powiedzieć namiętne pragnienie, kochania, dawania, służenia, w każdym bądź razie pęd do użyteczności przez wynalazki, budownictwo, kształcenie i ćwiczenie swych talentów i uzdolnień. Innemi słowy, jak to w sposób właściwy oceniacie wy, żołnierze, „służba czynna" najsilniej pociąga normalnych ludzi.

IV.

Y. B. Odbiegamy od tematu. Chcę zapytać pana o coś, o co już przedtem pytałem. Dlaczego pan uważa, że powinniśmy tak dbać o to, aby ludzi nie pozbawiano życia?

M. Wcale tak nie uważam. Ale mam wstręt do odbierania życia. Doprawdy, wolałbym, aby mnie sto razy zabito, niżbym sam miał choć raz jeden zabić.

Y. B. Jabym się tem tak nie przejmował. Nazbyt na to jestem człowiekiem Wschodu.

M. Daję słowo, że stokroć wolałbym ponieść niesprawiedliwie śmierć, niż odebrać komuś życie nawet w niewątpliwie słusznej sprawie.

Y. B. Ależ dlaczego, człowieku, dlaczego? Wszak człowiek i tak musi kiedyś umrzeć, dlaczego więc nie ma równie dobrze zginąć od kuli, jak w jakiś inny sposób? Śmierć od kuli nie jest napewno gorsza, niż śmierć od raka lub otłuszczenia serca. Musi mi pan wybaczyć, iż pozwolę sobie wygłosić Chestereonowskie nieco zdanie, ale wydaje mi się, że skoro w życiu jest tyle cudownych rzeczy, wojna i śmierć nie mają takiego znaczenia, jak wolność, postęp, honor, przygoda.

M. Nie chodzi mi o przyśpieszenie godziny śmierci, lecz o wyrachowaną nieczułość wojny, o tłumienie naturalnych instynktów współczucia, instynktów rycerskich. Pamiętam, jak pewien proboszcz powiedział mi podczas wojny: „spodziewaliśmy się jednak, że Niemcy będą walczyć, jak gentlemani". Odpowiedziałem: „Czy potrafi mi pan wytłumaczyć, jak to po gentlemańsku zatapia się bagnet w piersi ludzkiej?

Y. B. Mojem zdaniem wetknięcie bagnetu w ciało ludzkie jest czynem bardziej gentlemańskim od gospodarczego rujnowania ludzi w sposób, w jaki Gandhi rujnuje tkaczy bawełny z Lancashire.

M. Przyznaję, że nasz system gospodarczy jest subtelniejszy w swem okrucieństwie, ale gdyby pan widział Gandhiego w Lancashire i słyszał, jak przemawia do robotników przemysłu bawełnianego, zrozumiałby pan, że nie chciał ich rujnować, lecz, przeciwnie, usiłował ich ratować. Toć przybył on ze wsi indyjskich których mieszkańcy wpadli w nędzę wskutek importu tkanin angielskich. Gandhi pragnął skłonić robotników z Lancashire do podjęcia wielkiego planu współpracy z robotnikami indyjskimi, planu, opartego na zasadzie miłości.

(D. c. n.).

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40. bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr.20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warecka 7.